ILUSTROWANY KURYER SPORTOWY

ROK III. WTOREK 23 MAJA 1933. Nr. 21 (110)
CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

RAZ DWA TRZY...

30 GR.



JADWIGA WAJSÓWNA.

Rekordzistka świata w rzucie dyskiem znajduje się obecnie w świetnej formie, która pozwala mieć nadzieję, iż rekord świata jeszcze niejeden raz zostanie poprawiony.

Sensacyjne porażki Warty i Pogoni.

Kraków, 21 maja.

Pięć meczów ligowych, a w tem dwie sensacje, to jak na jedną niedzielę wcale dużo. Coprawda, to z porażką Warty w Poznaniu z Ruchem liczono się nieco, lecz pogrom, jakiego doznała Pogoń w Łodzi, przeszedł o wiele najśmielsze oczekiwania zwolenników ŁKS. Jak więc widzimy, poziom ligi wyrównuje się, ale czy oznacza to polepszenie? Mamy wrażenie, że nie, czego dobitnym dowodem był nieciekawy mecz Legji z Warszawianką.

Także i inne spotkania nie należały do zbyt emocjonujących. Wszędzie dotkliwie dał się wyczuć *„brak wykończenia pod bramką"*, który zdaje się jest *chroniczną wadą naszych drużyn.* W polu jeszcze jako tako, ale gdy już się jest pod bramką, wtedy albo Panu Bogu w okno, albo przeciwnikowi w słupek, lub co najwyżej bramkarzowi w ręce.

Ubiegła niedziela przyniosła pewne zmiany w tabelach ligowych. W zachodniej o tyle, że *Ruch umocnił swą pozycję*, zdobywając dwa punkty w Poznaniu, gdy równocześnie Cracovia straciła jeden w Krakowie. Więcej zmian było w lidze wschodniej, gdzie *Pogoń* z pierwszego miejsca *spadła aż na trzecie miejsce*, natomiast *LKS awansował na leadera wschodniej ligi.* Czy długo na tem stanowisku pozostanie, niewiadomo. Pewne przesunięcie dokonało się w dolnej części tabeli wschodniej ligi, gdzie Czarni zamienili miejsca z 22 p. p.

Stan obydwu tabel przedstawia się jak następuje:

TABELA LIGI ZACHODNIEJ.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bramek
Ruch	5	8	13:4
Cracovia	4	6	9:3
Wisła	4	5	5:3
Warta	5	4	8:8
Garbarnia	4	3	4:8
Podgórze	4	0	1:14

TABELA LIGI WSCHODNIEJ.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bramek
Ł. K. S.	4	5	6:0
Legja	5	5	6:3
Pogoń	4	5	6:8
Czarni	4	3	4:5
22 p. p.	4	2	7:10
Warszawianka	4	2	2:4

Cracovia — Garbarnia 1:1 (1:0)

Spotkanie niedzielne nie posiadało posmaku zwykłej lokalnej sensacji. Powodem tego były wiadomości o składzie drużyny biało-czerwonych, którzy po zwycięstwie nad Wartą pozbawieni zostali kontuzjonowanych: *Kossoka, Pająka* i *Kubińskiego*. Tak poważne osłabienie drużyny zwiększało już zgóry szanse Garbarni i to właśnie było powodem osłabienia zainteresowania, w rezultacie czego na boisku Garbarni znalazło się tylko około 3.500 widzów.

Niewiele stracili ci, którzy zawodów nie widzieli. Obie drużyny zaprezentowały

obecną mizerję naszego piłkarstwa,

które — powiedzmy sobie otwarcie — przechodzi poważny kryzys. Sytuacja jest o tyle przykrzejsza, że za dni kilkanaście czeka nas ciężka przeprawa z Belgami, którzy w Warszawie i w Krakowie będą przeciwnikami Polski i Krakowa. Nie będzie przesady w powiedzeniu, że w ilości 22 zawodników dwu mistrzowskich drużyn ostatnich lat nie można było dopatrzeć się jednego choćby na poziomie godnym mistrza. Horoskopy na najbliższą przyszłość niewesołe.

Grano bardzo słabo obustronnie. Przyjmijmy, że drużyny posiadały luki na skutek rezerwowych, że było wcale ciepło w słońcu, że lokalne spotkanie wyzwoliło bardziej nerwowo. To wszystko jest może i prawda, ale przecież przeciwnicy należą do czołowej klasy polskiej, w swem gronie posiadały

wielokrotnych internacjonałów,

otrzaskanych w wielu najcięższego rodzaju spotkaniach, słusznie więc wymagać się od nich musi znacznie więcej nad to, co w niedzielę widzieliśmy. Jakże nie dziwić się klasie ligowej, szwankującej w gaszeniu, pozbywającej się piłki, a nie oddającej ją celowo. Na tym samym poziomie stała taktyczna gra. W sumie więc obraz niewesoły.

Cracovia pojawiła się z Dońcem w obronie, Ptakiem i Czarnikiem w ataku. Klasa Pająka stawiała wielkie wymagania zastępcy jego, *Dońcowi*, który swego czasu był jednym z najcenniejszych talentów naszego piłkarstwa. Niestety, dziś, po operacji kolana, zauważyć można było tylko przebłyski wielkich dawnych umiejętności.

Drugi inwalida po złamaniu nogi, Ptak, stracił zbyt wiele pod każdym względem, aby móc skutecznie współdziałać w ataku, to też należał do najsłabszych punktów.

Zdumiewająco dobrze wypadł *Czarnik*, dzięki żywiołowości, która pozwala mu wykorzystywać piłki, uznane przez innych za stracone. Talent tego zawodnika potrzebuje jedynie ogładzenia technicznego, a wówczas stanie się cennym [illegible]wym.

Pozostali zawodnicy nie przekroczyli naogół przeciętności. Dobre momenty zmieniały fatalne przypadki.

Otfinowski w bramce był nerwowy

i temu przypisać zapewne trzeba wypuszczenia piłki z rąk i niezdecydowanie w wybiegu. Natomiast świetnym był w wyłapywaniu górnych piłek, mimo zapalczywości Smoczka. Lasota stał się ostatnią instancją w groźnych sytuacjach pod własną bramką. Wybrnął z tego wcale dobrze, mimo pojedyńczych błędów, które wynikały również ze słabszych momentów gry linji pomocy. Seichter był słabszym, niż zwykle, poprawił się jednakże w drugiej połowie gry. Mysiak musi wyleczyć nogę całkowicie, by wrócić do właściwego sobie poziomu gry. Środkowy Żiżka, jak długo starczyło mu sił, był naprawdę pożytecznym, a szereg długich piłek na skrzydła dowodził zrozumienia taktycznych zadań środkowego pomocnika.

W ataku korzystniej przedstawiała się

prawa strona.

Pracowity Zieliński i Czarnik dawali najwięcej zatrudnienia, szkoda tylko, że brakło im dokładności w grze. Malczyk nie przemęczał się zbytnio, a nawet wózkował mniej od Kisielińskiego, który doprowadzał do przesady w bezcelowem „kiwaniu" przeciwnika. Kończyło się to zwykle stratą piłki, a w kilku wypadkach świetnych sytuacyj strzałowych. Całość tej linji kulała poważnie.

W Garbarni

brakowało Batora.

Rogowski nie był coprawda Batorem z lat ubiegłych, ale obecnemu wstydu nie przyniósł. Dlatego też atak gospodarzy nie miał powodu do skarg na niego, a jeżeli nie był on sam skutecznym, winę przypisze brakowi łączności poszczególnych członków tej linji.

Smoczek stracił wiele z walorów kierownika ataku, który przedewszystkiem ma dowodzić ofensywie. Zbyt wiele oddaje się on zamiarom wykończania pracy innych, a na tem cierpi akcja całości ataku.

Odbija się to na grze Pazurka, który pozbawiony kierownictwa i partnera, usiłuje sam stworzyć sobie pozycję do strzału. Walicki był bardzo powolny i dlatego dobre niejednokrotnie jego zamiary nie mogły doczekać się realizacji. Mało zatrudnienia znalazł Riesner. Gdy przypomniano sobie o nim w drugiej połowie, dał kilka próbek dobrej gry.

Gra trzech pomocników Garbarni nie odróżniała ich niczem od siebie. Grali, jak zwykle dotąd, bez specjalnego wyróżnienia. Jedynie może Skwarczowski wpadał w oko ostrą grą.

Z obrońców

Konkiewicz przerastał Billa,

powodującego szereg wolnych pod swą bramką. Bramkarz Garbarni jest już tradycyjnie obciążony wyrzutami z racji słabej gry. Gregorczyk wiernie odpowiedział tej tradycji, zawiniając bramkę, a także w innych sytuacjach dawał napastnikom Cracovii sposobność strzelenia bramki.

Skład drużyn i przebieg gry.

Cracovia: Otfinowski, Lasota, Doniec, Seichter, Żiżka, Mysiak, Czarnik, Zieliński, Malczyk, Kisieliński, Ptak. — *Garbarnia:* Gregorczyk, Konkiewicz, Bill, Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczowski, Riesner, Walicki, Smoczek, Pazurek, Rogowski.

Gra rozpoczyna się pod znakiem obu stron, które stosunkowo łatwo likwidują zapędy ataków. Niespodziewanie inicjuje Żiżka ładny atak Czarnikiem, którego centrę wyzyskuje Kisieliński i w 5 min. dobija swój własny strzał do bramki Garbarni. Ten sukces ożywia grę Cracovii, która więcej atakuje, jednakże jej poczynaniom brak spoistości, a pod bramką wogóle zdecydowania.

Najciekawsze momenty stwarza *Czarnik*, wygrywający pojedynki ze Skwarczowskim. Niedługo trwa przewaga Cracovii. Garbarnia rewanżuje się atakami lewej strony, równie nieskutecznie prowadzonemi w pobliżu bramki. Przez pewien czas obie obrony wzajemnie posyłają sobie piłkę ku zadowoleniu wygodnych napastników. Pod koniec znowu Cracovia ma więcej do powiedzenia w polu. Pod bramką zawodzi zupełnie.

Zaraz w perwszych minutach po przerwie Cracovia posiada świetną pozycję, zmarnowaną opieszałością Malczyka. Niedługo potem Doniec fatalnie podaje Otfinowskiemu do tyłu. Wmięszał się w to Pazurek i wytrącił piłkę w kierunku bramki, jedynie szczęśliwa interwencja Seichtera uratowała pewny punkt. Gdy w 16 min. *Smoczek* pięknym voleyem uzyskał *wyrównanie*, na pewien czas obie drużyny starają się o uzyskanie przewagi. Pojedynki Billa nie zawsze są czyste i spotykają się z gwizdem sędziego. Teraz Garbarnia ma kilkakrotnie okazję do zmiany wyniku.

Wyczerpanie obu drużyn staje się coraz bardziej widoczne, to też z zadowoleniem witają wszyscy — nie wyłączając drużyn — końcowy gwizd sędziego p. *Schneidra*, sprawującego swój urząd poprawnie.

J. K.



Fragment z meczu Cracovia—Garbarnia, pod bramką Cracovii. Od lewej widzimy graczy: Otfinowskiego, Smoczka, Lasotę, Dońca, Walickiego i Mysiaka.

Ruch-Warta 2:1 (1:0)

Poznań, 21 maja (tel.). Już dawno nie widzieliśmy na boisku Warty tak wielkich tłumów publiczności, co podczas ostatniego meczu z Ruchem. Zainteresowanie wzmogło się tembardziej, że w niektórych pismach winę ostatnich porażek Warty *zrzucano na sędziów.*

Tymczasem mecz wczorajszy udowodnił w całej pełni, że *Warta nie jest już w tej formie, w jakiej była przy rozpoczęciu rozgrywek ligowych*, a sądząc wedle przebiegu meczu wczorajszego, *niema ona większych szans na znalezienie się w pierwszej trójce* drużyn w swej grupie.

Do spotkania wystąpiły drużyny w następujących składach: *Ruch:* Kurek, Wadas, Katzy, Zorzycki, Badura, Dziwisz, Urban, Gemza, Peterek, Gwóźdź, Włodarz. *Warta:* Fontowicz, Pawlak, Ofierzyński, Przykucki, Wojciechowski, Śmiglak Kaz., Radojewski, Knioła, Szerfke, Kryszkiewicz i Nowacki. — Widzimy więc, że Ruch stawił swoją najlepszą jednastkę. Warta wystąpiła bez kontuzjowanego na meczu z Cracovią *Fliegera* oraz *Szerfkego* w pomocy. Brak tych graczy oraz pewne zmiany w drużynie odbiły się *bardzo ujemnie na zespole gospodarzy.* Ustępowała Warta za wyjątkiem szybkości zdecydowanie twardej drużynie śląskiej, szczególniej w drugiej części meczu.

Ruch mile rozczarował.

Doskonałe opanowanie piłki, krótka, przyziemna i precyzyjna gra wywarły na poznańskiej publiczności jaknajlepsze wrażenie. — Goście walczyli o piłkę ofiarnie i ambitnie, nie ulegali w chwilach niepowodzeń depresji duchowej, czego natomiast nie można powiedzieć o graczach drużyny zielonych

W pierwszej części zawodów gra stała na wyższym poziomie. Tempo było bardzo silne, a wzajemne ataki zmieniały się jak w kalejdoskopie. Ślązacy górowali planowością akcyj, Warta szybkością. Zielonych, którzy swe ataki przeprowadzali szczególnie lewą stroną, prześladował w kilku wypadkach pech. Nowacki miał bowiem możność zdobycia conajmniej dwóch bramek, okazał się jednak *niezaradny*, zaprzepaszczając stosunkowo łatwe pozycje.



Gol! Bill i Konkiewicz spoglądają z żalem na piłkę w siatce. Na ziemi leży bramkarz Gregorczyk i strzelec bramki Kisieliński.

Po zmianie stron tempo słabnie, zwłaszcza na drużynie gospodarzy znać przemęczenie. Dopiero w ostatnim kwadransie gra się ożywia, przyczem inicjatywę mają goście.

Z graczy Ruchu najlepszym okazał się

bramkarz Kurek.

Obronił on w mistrzowski sposób szereg niebezpiecznych strzałów. Obrona rozumiała się z nim dobrze. W pomocy Badura dobry tak w ofenzywie jak i defenzywie. Atak bez słabego punktu. Najlepszy w linji ataku był Włodarz na lewym skrzydle.

Wartę od dotkliwszej porażki uratował Fontowicz. Para obrońców niezgrana, niepewna. W pomocy debiutujący *Smiglak* początkowo grał z tremą, później jednak okazał się skuteczny. Wojciechowski na środku pomocy jest daleki od swej dawnej formy i pod koniec meczu wyraźnie osłabł. Atak, ta do niedawna najlepsza linja drużyny Warty, zawiódł. Knioła przedewszystkiem przez cały niemal mecz nie oddał celnego strzału na bramkę, a z powodu jego niecelnych podań Radojewski był bezowocny.

Szerfke poza zwykłą powolnością, dobry Kryszkiewiczo, po zmianie stron asystował, jednak i w pierwszej części zawodów ofiarny ten gracz nie mógł zadowolić, Nowacki poza lotnością okazał brak dyspozycji strzałowej.

Już w pierwszej minucie groźnie atakują Ślązacy, jednak Fontowicz jest na miejscu. Po kilku efektownych atakach napastnicy Warty stale goszczą na polu Ślązaków, jednak Kurek ratuje wprost z niewiarygodnych sytuacyj, zbierając żywiołowe oklaski za swą odważną grę. W 17 minucie Szerfke wskutek karygodnej powolności, a tuż potem i Nowacki zaprzepaszczają murowane pozycje. Warta nadal na froncie, chwilami silnie naciska, lecz Kurek jest ostatnią niezawodną instancją. Ruch się z wolna rozgrywa, piłka idzie spokojnie od gracza do gracza. W 27-ej minucie po szybkiej kombinacji ataku zdobywa Ruch

ze strzału Gwoździa

pierwszą bramkę. W kilka minut później sędzia odgwizduje wątpliwy ofside. Gwizdka najprawdopodobniej nie słyszał Szerfke, który strzela bramkę. Oczywiście sędzia jej nie uznaje, co wywołuje żywiołowy protest wśród publiczności.

Po zmianie stron Kryszkiewicz gra na lewem skrzydle, przyczem już w pierwszej minucie oddaje tak precyzyjną „centrę", iż Szerfke z najbliższej odległości nieuchronnie *wyrównuje.* Odtąd ataki gospodarzy są rzadsze i mniej groźne. — W 10-tej minucie Radojewski nie trafia do bramki, mając przeciw sobie tylko bramkarza. Ruch im bliżej końca tem więcej panuje na boisku. — Tuż przed końcem meczu Fontowicz broni na róg. Piękne podanie Urbana Peterek zamienia efektowną „główką" w sam lewy róg w zwycięski punkt. — Sędzia p. *Marczewski* uważny i objektywny.

Ł. K. S. — Pogoń 5:0 (1:0).

Łódź, 21 maja. (tel. wł.) Dotychczasowe skromne wyniki i niewyraźna jeszcze forma Ł. K. S., niezbyt wesoło nastrajały jego zwolenników. Niektórzy wręcz obawiali się o dalsze losy tej drużyny. Przyszedł mecz z Pogonią i wszystkie obawy odrazu zosatły rozwiane.

Coprawda i w tem spotkaniu drużyna łódzka miała słabe punkty, lecz w sumie widać już

zdecydowany zwrot na lepsze.

Przedewszystkiem dzięki przypadkowi udało się jakoś skompletować atak. Gdy zabrakło jedenastego gracza, wysłano z konieczności na boisko Millera, mimo, że grał on już przedpołudniem mecz w klasie A. Miller wytrzymał tempo, a co ważniejsze, okazał się *znacznie lepszym kierownikiem ataku od Stępińskiego, Herbstreicha,* czy też *Tadeusiewicza.* Może to był przypadek; faktem jest, że przeciw Pogoni trudne swe zadanie *spełnił zadowalająco* i potrafił powiązać akcje, wszczynane przez dobrze dobrane pary, cierpiące dotych czas z powodu braku kierownika.

Najlepszym graczem w ofensywie Łodzian był znowu

Sowiak,

najbardziej technicznie zaawansowany. Herbstreichowi przypomniały się słynne jego ongiś przeboje i pokazał ich próbkę przy zdobyciu czwartej bramki. Skrzydłowi szybko zdobywali teren. Mniej szczęśliwie grał tym razem *Król*, głównie przez to, że zbyt mocno centrował. W sumie z gry ataku można być zadowolonym. Pomoc nie odzyskała jeszcze swej formy, chociaż i tu widać zasadniczy zwrot na lepsze.

Uwidoczniło się to zwłaszcza w drugiej części meczu. Miała ona bardzo trudne zadanie, gdyż atak stanowił *najsilniejszą część Pogoni.* Tempa nie wytrzymał jedynie *Jańczyk* i na jakiś czas szukał odpoczynku na pozycji Sowiaka. *Welnic* stopniowo przychodzi do siebie, ustawia się poprawniej i dobrze główkuje, natomiast *Pegza* musi stanowczo poprawić celność podań do ataku. Para obrońców Ł. K. S. nie była tak pewna, jakby na to wskazywał wynik spotkania. Jest to również do pewnego stopnia wynikiem szczęśliwego zbiegu okoliczności.

Napastnicy Pogoni wykazywali

mało skłonności do strzału

i w innych okazjach takie pozycje, jakie miał Matjas, są wykorzystywane. Frymarkiewicz źle oblicza wybiegi, ryzykując przez to dużo. Pogoń grała *bez Kuchara*, a brak tego najstarszego gracza w drużynie dał się odrazu odczuć. Dziś jeszcze nie jest on do zastąpienia na środku pomocy. Hanin robił, co mógł, lecz nie udało mu się to zastępstwo. Obgrywano go zbyt często.

Ciężkawy Deutschman nie mógł wytrzymać ataku Ł. K. S. i rezerwowy Czechowicz, natrafiwszy na szybkiego Króla i Sowiaka, też nie stanowił większej przeszkody. Zresztą cała linja cierpiała na słabej grze swej obrony i zawsze musiała dążyć do tyłu, by przed licznemi błędami taktycznemi Berezy i Jerzewskiego asekurować własną bramkę.

Albański grał *bez zarzutu.* Co było do obrony — obronił. Przepuścił pięć piłek, a w tych warunkach przytrafiłoby się to i lepszemu od niego bramkarzowi. Niewątpliwie wynik meczu brzmiałby korzystniej dla Pogoni, gdyby atak jej miał za sobą współpracę pomocy.

W każdym razie stwierdzić trzeba, że na honorowy punkt goście w zupełności zasłużyli. Wybitniejszą jednostką w ataku Pogoni był Matjas, najlepszy w środkowej trójce. Dobry technik, pokazał rozumną grę i stwarzał z Wolniczkiem niebezpieczną parę. Niechcioł na lewem skrzydle próbował kilka przebojów bezskutecznie, a indywidualne pociągnięcia Łagodnego likwidowane były w zarodku.

Chociaż poziom gry nie należał do specjalnie wysokich, to jednak ze względu na żywe tempo i znaczną ilość emocjonujących momentów podbramkowych, a wreszcie obfitość bramek,

gra była widowiskiem ciekawem.

śledzonem z uwagą przez widzów.

Od początku widać, że stroną atakującą są *gospodarze.* Szybko pojawiają się pod bramką i oddają liczne strzały. Niektóre chybiają celu, inne wyłapuje Albański. Krytyczny moment wytwarza Hanin, zawiniając rękę. Z linji pola karnego strzela Durka, lecz trafia w nogi gracza i piłka wraca w pole.

Na wizyty ataku Pogoni Ł. K. S. odpowiada z tą różnicą, że doprowadza do zdobycia pierwszej bramki. Padła ona w feralnej dla Pogoni

w 13-tej minucie.

Lekki strzał Herbstreicha ugrzązł w rogu. Do przerwy jesteśmy świadkami licznych obustronnie ciekawych momentów. Zwłaszcza bramkarz Pogoni po rzucie rożnym znalazł się dwukrotnie w gorącej opresji. Pogoń przeważnie atakuje środkiem. Ostry strzał Matjasa odparowuje Gałecki, ratując pewną bramkę. Wynik utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie Ł. K. S. narzuca bardzo szybkie tempo i w 5 min. zdobywa *drugą bramkę.* Rzuconą z autu bocznego piłkę podchwytuje Sowiak, przerzuca przez zawodników i Albańskiego, lokując ją w siatce. Upływa dalszych kilka minut i już Miller strzela silnie nie do obrony. Pogoń denerwuje się, widząc nieuniknioną porażkę i dąży do poprawienia wyniku, lecz bezskutecznie.

Czwartą bramkę zdobywa z przeboju *Herbstreich*, a piątą i ostatnią *Sowiak*, doskakując przytomnie do wysuniętej mu piłki.

Sędziował p. *Brzeziński*, myląc się kilkakrotnie w ocenie pozycyj spalonych, co zresztą nie miało znaczenia dla wyniku gry. Widzów 2.500 osób.

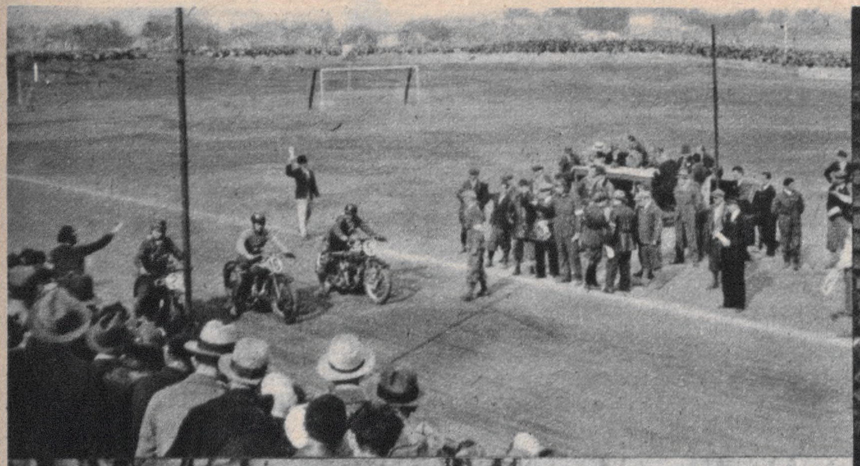
●

PIŁKARZE RUMUŃSCY ZAPROPONOWALI POLSCE ROZEGRANIE MECZU, w dn. 23 lipca. Ponieważ termin jest niemożliwy do przyjęcia, PZPN zaproponował terminy 1 lub 8 października. W razie dojścia do skutku pertraktacyj, mecz zostałby rozegrany w Krakowie lub na Śląsku.

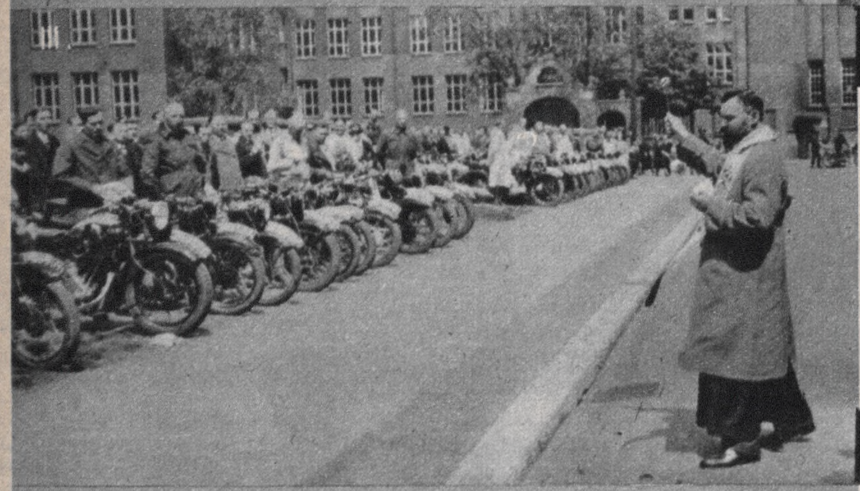
KOZOK, wskutek ostatniej kontuzji będzie musiał przez kilka tygodni pauzować.



Fragment z meczu Cracovia—Garbarnia: od lewej ku prawej: Lasota, Skwarczowski, Seichter, Pazurek i Rogowski.















Na lewo w rogu: 1) Chrzest łodzi w Sekcji Wioślarskiej AZS. Kraków. — Obok łodzi stoją: p. Siedlecki oraz prof. dr. Kutrzeba; z wiosłami: mistrz Polski Verey, obok na lewo: Zemanek i Gnoiński, na prawo: Baranowski, inż. Wanner, Pilarska i Krzepowska.

Doskonała zawodniczka Ł. K. S. Smętkówna, która ostatnio ustanowiła nowy rekord Polski w rzucie oszczepem, uzyskując wynik 36.92 m.

Powyżej: Por. Lewicki na przeszkodzie podczas zawodów Rodziny Wojskowej w Warszawie. Na prawo: p. Zofja Kucińska na przeszkodzie na tychże zawodach Rodziny Wojskowej w Warszawie.

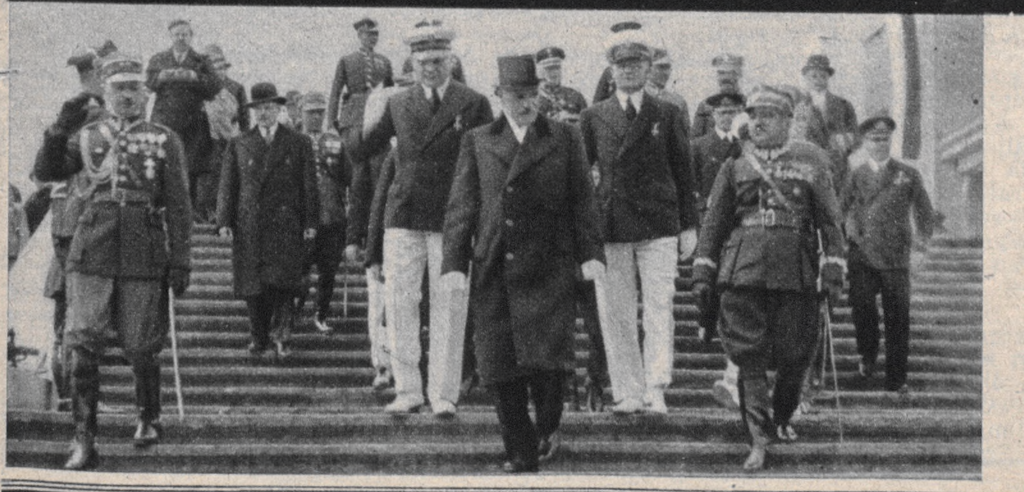


KALEJDOSKOP SPORTOWY

Na lewo od góry ku dołowi: I) fragment z zawodów motocyklowych w Sosnowcu start. kat. do 350 ccm. II) Uroczystość podniesienia flagi w kaliskim ośrodku wioślarskim, przemawia prezes Kal. Tow. Wiośl. p. Motylewski. III) Uroczystość poświęcenia maszyn motocyklistów klubów śląskich przed gmachem województwa w Katowicach. Poświęcenia dokonał ks. płk. Sinkowski. IV) Start zawodniczek zakopiańskich do biegu o odznakę P. S. O., na prawo starter p. R. Bujak.

Na prawo: Moment wymiany proporczyków między Sokolem żeńskim w Bydgoszczy (na prawo) a AZS. Poznań, przed meczem rozegranym w Bydgoszczy, a zakończonym remisowo 42:42. — Proporczyk Sokoła wręcza p. Teskowa.





Na lewo: Podniesienie bandery w Oficerskim Yacht Klubie w Warszawie, przy obecności Pana Prezydenta Rzplitej. Obok Pana Prezydenta na prawo gen. Jarnuszkiewicz, za Panem Prezydentem ppłk. Spałek, Komandor Yacht Klubu oraz ppłk. Sokołowski.

Na prawo: Jan Bathelt (Bielsko), który odniósł szereg sukcesów w ostatnich zawodach motocyklowych w Sosnowcu.



Ostatnie dni tournee Warszawianki na Bałkanach.

Warszawianka—Nis 1:0 (0:0).

Nis, w maju

W drodze do Sofji zatrzymaliśmy się w Nis'u, mieście środkowej Serbji dla rozegrania meczu z tamtejszą reprezentacją.

Przebieg meczu był nadzwyczaj ciekawy, sytuacje zmieniały się szybko, emocjonując sympatyczną publiczność, oklaskującą żywo akcje swoich rodaków, jak i akcje Polaków. O reprezentacji Nisu można powiedzieć, że gracze jej są na poziomie swoich kolegów z Belgradu, a wynik 0:0 do przerwy utrzymała Warszawianka dzięki wyjątkowo dobrej grze tyłów z Domańskim na czele.

Rzut karny podyktowany za sfaulowanie Zwierza — nie wykorzystuje *Korngold*, dwukrotnie strzelając na aut. Po przerwie tempo gry mimo upału wzmaga się, przyczem gra toczy się na środku boiska z lekką przewagą Nisu. Warszawianka jednak opanowuje sytuację a jeden z ataków kończy *Ketz* pięknie plasowanym strzałem w lewy róg. Od tej chwili inicjatywa przechodzi w ręce Polaków, gdyż gracze Nisu nie przechodzą wogóle przez świetnie dysponowaną obronę Warszawianki, która z łatwością likwiduje ataki Jugosłowian. Jeszcze parę pięknych zagrań Stollenwerka na skrzydle i Zwierza na łączniku o mały włos nie uwieńczone są bramkami i gwizdek sędziego kończy ten interesujący mecz. Publiczność wpada na boisko i znosi Polaków na rękach do powozów, wśród ciągłych braw i okrzyków.

Warszawianka w Sofji.

Sofja, w maju.

W sobotę 13 bm. rozegrała *Warszawianka mecz z A. C. „23"*, uzyskując po równorzędnej grze *wynik remisowy 1:1* (0:0). Drużyna A. C. 23 w pełnym składzie wzmocniona nawet jednym graczem sofijskiej *„Slavii"* — podczas gdy Warszawianka wystąpiła *bez Ketza i Kotkowskiego z Makowskim i Zwierzem w ataku.*

Gra do przerwy żywa i pełna ciekawych momentów podbramkowych stwarzanych przez oba ataki, nie przynosi jednak rezultatu wskutek dobrej gry tyłów i bramkarzy.

Po przerwie Warszawianka z miejsca przejmuje inicjatywę w swe ręce, narzucając przeciwnikowi szybką grę i raz po raz bombarduje bramkę A. C.

Bramkarz *Sémenof* w tym okresie kilkakrotnie z powodzeniem interwenjuje efektownemi robinzonadami. W 15 minucie ładna kombinacja *Frost-Makowski*, kończy się ostrym strzałem tego ostatniego w prawy róg bramki i

1:0 dla Warszawian.

Po tym sukcesie Warszawianka — opada na siłach, podczas gdy A. C. 23 — dąży do wyrównania, co mu się udaje *nie bez winy Rusina*, którego „kiks" wykorzystuje środkowy napastnik, strzelając gola.

Pod koniec gry Warszawianka formalnie nie schodzi z połowy boiska A. C. — jednak *Sémenof wszystko broni.* Gwizdek sędziego w tym okresie nie dopuszcza również Warszawian do pola karnego na co publiczność żywo reaguje. Jeszcze kilka zagrań i mesz skończony.

W drużynie wice-mistrza Bułgarji na wyróżnienie zasłużyły oba skrzydła, obrońcy i bramkarz, całość drużyny równa o dobrej technice i kondycji fizycznej. Warszawianka zaprezentowała się na tym meczu *z bardzo dobrej strony*, grając zespołowo lepiej od przeciwnika i ambitniej. Sędzia po przerwie stracił głowę, gwiżdżąc za wiele urojonych fauli i spalonych. Publiczności około 4-ch tysięcy osób.

Warszawianka—Lewski 1:1 (1:1).

Niedzielne spotkanie Warszawianki z mistrzem Bułgarji „Lewskim", dało wynik nierozstrzygnięty *1:1 (1:1)*. Rezultat ten śmiało można nazwać *zaszczytnym*, gdyż ogólnie się liczono z dużą porażką Polaków, zmęczonych podróżą i sobotniem spotkaniem.

Gra sama w pierwszej połowie prowadzona *w ostrem tempie*, dała dużo emocji 7-mio tysięcznej publiczności, która gorąco oklaskiwała każde udałe akcje. Już w pierwszych minutach prawy łącznik „Lewskiego" wykorzystuje zamieszanie w tyłach „Warszawianki" i pięknym strzałem uzyskuje *prowadzenie dla swych barw.*

W chwilę później, po rzucie z rogu dla Warszawianki —

Stolenwerk wyrównuje

strzelając z 6-ciu metrów pod poprzeczkę. Stan 1:1 utrzymuje się do przerwy, mimo obustronnych wysiłków drużyn.

Po przerwie obraz gry zupełnie się zmienia, „Warszawianka" wyczerpana fizycznie zaczyna grać *chaotycznie* tembardziej, że rezerwowi nie mogą żadną miarą zastąpić: Zwierza, Korngolda, Ketza, Materskiego i Kotkowskiego, którzy wskutek kontuzji lub niedyspozycji z trybun przyglądają się meczowi.

Domański troi się poprostu w bramce broniąc brawurowo. Powoli jednak gra się wyrównuje, *Warszawianka nawet chwilami przeważa*, ale doskonała obrona i pomoc Bułgarów zawsze jest na miejscu. Do końca meczu wynik nie ulega zmianie, gdyż obie drużyny są wyczerpane.

„Lewski" *mistrz Bułgarji i ostatni zdobywca puharu Bałkanów*—przedstawia się b. dobrze, jest to drużyna o technice wiedeńskiej, szybkości włoskiej i świetnych walorach fizycznych — całość *bez słabego punktu.*

Warszawianka swą ambitną i ofiarną grą w zupełności zasłużyła na remis, przyczem specjalnie zasłużył się *Domański* w bramce i *Pawlak* w obronie.

Meczem tym Warszawianka zakończyła swe tournee po Bułgarji, zostawiając po sobie wspomnienie drużyny grającej bardzo fair.

B. M.

DYSKWALIFIKACJA SPORTOWEGO DZIAŁACZA KRAKOWSKIEGO. Polski Związek Towarzystw Kolarskich ukarał dożywotnią dyskwalifikacją p. Wł. Skotnickiego z sekcji kolarskiej K. S. Cracovia. Powodem surowej kary było z jednej strony postawienie niesłusznego zarzutu pobierania wynagrodzenia pieniężnego za organizację zawodów kolarskich przez b. kapitana związkowego p. Chocznera, którego to zarzutu p. Skotnicki przed komisją wybraną do zbadania sprawy nie udowodnił, z drugiej zaś strony fakt, iż p. Skotnicki trudnił się zawodowo organizowaniem imprez kolarskich w Krakowie jako dzierżawca toru K. S. Cracovia.

MECZ LEKKOATLETYCZNY K. S. CRACOVIA—VYSOKOSKOLSKY SPORT BRNO, który miał być rozegrany w Bernie, jako rewanż za zeszłoroczną gościnę Berneńczyków w Krakowie, nie dochodzi do skutku z powodu odmówienia paszportów przez ministerstwo skarbu. Fakt odwołania tego meczu wywołał wielkie wrażenie wśród sportowców czeskich.

W SŁYNNEJ JUŻ SPRAWIE PASZPORTÓW DLA SPORTOWCÓW, wyjeżdżających zagranicę, wszczął również kroki zarząd Związku Związków Sportowych, przedstawiając Radzie ministrów memorjał, w którym podkreśla, iż start zawodników polskich zagranicą posiada kolosalne znaczenie propagandowe, a dotychczasowe wypadki odmówienia paszportów przez władze polskie, jak np. przy wyjeździe Heljasza do Czechosłowacji, wywołały niepochlebne komentarze zagranicą.

MILA, B. GRACZ ŁKS'U uzyskał wykreślenie z macierzystego klubu.

OFIERZYŃSKI, GRACZ WARTY, został ukarany trzytygodniową dyskwalifikacją za brutalną grę na meczu z Cracovią. Kubińskiego z Cracovii ukarano z identycznego powodu naganą.

TOURNEE CRACOVII PO JUGOSŁAWJI I AUSTRJI nie dojdzie do skutku ze względu na trudności paszportowe.

ZGŁOSZENIA DO MISTRZOSTW TENISOWYCH FRANCJI zapowiadają niezwykle sensacyjny przebieg. — Lista zgłoszeń przedstawia się nast.: Anglja: Austin, Hughes, Lee, Perry, Leighton Crawford, Wilde, panie: Stammers, Nuthall, Heeley, Whittingstall i James. Płd. Afryka: Kirby, Farquharson, Robbins, Condon, St. Zjednoczone: Shields, Jones i miss Jacobs. Niemcy: Cramm, Lund, panie: Cilly Aussem i Krahwinkel. Poza reprezentacją Niemiec startować będzie również Prenn, zaproszony przez związek francuski. Australja: Crawford, Mc. Greath, Quist i Turnbull. Japonja: J. Satoh, Nunoi, Ito, Holandja: Timmer, Hiszpanja: Maier, Irlandja: Rogers, Jugosławja: Kukuljevic, Puncec, Włochy: De Stefani, Palmieri, Rado. Węgry: v. Kehrling. Austrja: Artens, Matejka, Szwajcarja: Fischer i Ellmer. Francja: Cochet, Boussus, Brugnon, A. Merlin, M. Bernard, M. Legeay. Czechosłowacja: Menzel, Hecht, Rohrer, Vodicka, a także przypuszczalnie Koželuch, Venda i dr Nowotny. Polskę reprezentować będą Tłoczyński i Hebda w grach panów, a Jędrzejowska w grach pań. Tłoczyński i Jędrzejowska wyjechali już do Paryża. Hebda wyjedzie nieco później.

Wisła we Francji i Belgji.

Rewelacyjny rozwój sportu wśród emigracji we Francji.



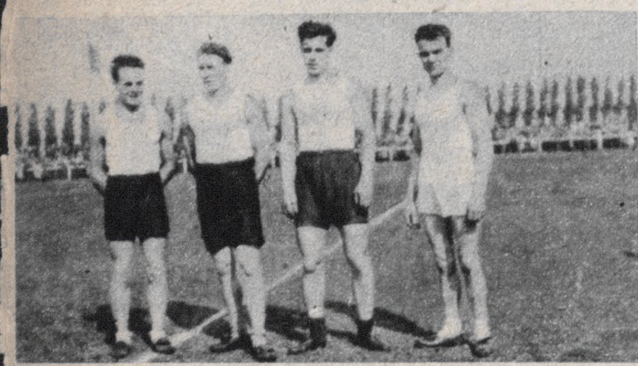
Reprezentacja emigracji polskiej we Francji, która pokonała Wisłę 3:1.



Drużyna Wisły, która odbywa tournee po Francji i Belgji. Stoją od lewej: Lubowiecki, Kiliński, Reyman I, Artur, Reyman II, Czulak, Łyko, Kotlarczyk II, Jezierski, Szumilas, Bajorek, klęczą od lewej: Pachner, Pychowski, Ałaszewski i Kotlarczyk I.



Lekkoatletyczna reprezentacja Polskiej Emigracji we Francji.



Powyżej: Zwycięska sztafeta Polskiej Emigracji, która pokonała zespół francuski w sztafecie olimpijskiej.

Poniżej: Drużyny Wisły i Emigracji przed meczem w Lens, pośrodku stoją sędziowie.

Lens, w maju.

Dzień 14 maja stanowi dla sportu emigracyjnego nadzwyczaj doniosłą datę. Jeden z najlepszych zespołów ligowych Wisła został pokonany przez reprezentację polskich klubów piłkarskich we Francji w stosunku dość przekonywującym 3 : 1.

Nikt nie sądziłby z całą pewnością, iż w odległości przeszło tysiąca kilometrów od Polski rozwija się sport, który w ciągu swego dziesięcioletniego istnienia zrobił *postęp poprostu niebywały*. Bez żadnych środków finansowych, bez najmniejszego poparcia władz — bo te zajęły się nim dopiero gdy zaczął żyć już normalnie, zorganizowany został *potężny Polski Związek Piłki Nożnej*, który dziś w rocznicę swego dziesięciolecia liczy 75 klubów i koło 1.500 graczy czynnych, rozgrywających w każdą niedzielę mistrzostwa P.Z.P.N. we Francji.

Żaden optymista zarówno w Polsce, jak i na emigracji nie sądziłby, iż reprezentacja emigracji jest w stanie wygrać mecz z jedną z najlepszych ligowych drużyn polskich. Dziś jest to już post factum. Wisła uległa.

Przewyższała ona przeciwnika *pod względem technicznym*, ustępowała mu natomiast *ciągiem na bramkę*, żywiołowością ataków i strzałami. — Ałaszewski grający w bramce Wisły miał przez cały czas gry zatrudnienie, a strzały sypiące się bez przerwy na jego bramkę były najlepszym dowodem wartości gry emigracji.

Emigracja gra niemal w zupełnie podobny sposób, jak *każda ligowa drużyna francuska*. To co jednak zadziwić tam musiało każdego — to niesłychanie rozumne pociągnięcia wszystkich graczy. Potrafili oni grać po ziemi i podawać sobie piłki z niezwykłą dokładnością, co nie zawsze się nawet widzi na meczach we Francji.

W zespole emigracyjnym widzieliśmy przedewszystkiem

niezwykła jednolitość.

Brak tam było dosłownie jednego słabego punktu. Pomoce boczne doskonale podawały do ataku, a środek zwłaszcza w pierwszej połowie nie miał gorszych momentów od Kotlarczyka. Cała pomoc należy do klubu Polonja z Dourges dlatego też była z sobą doskonale zgrana.

W ataku emigracyjnym najlepszym punktem był środek *Polski*, z „Promienia" Montigny. Jego strzały z każdej pozycji i odległości robiły wrażenie, iż w niejednej drużynie ligowej polskiej graczy tej klasy nie znajdziemy z łatwością. Obaj łącznicy zarówno prawy *Kłosowski*, jak i lewy Łuczak I nie ustępowali wcale w tym dniu łącznikom Wisły. Skrzydła stanowiły najsłabsze punkty ataku, lecz grały całkiem poprawnie. Obrona *Gadomski* i *Kubik*, mogłaby grywać w każdej polskiej drużynie. To samo można powiedzieć o bramkarzu Suchodolskim, który — można powiedzieć — wygrał mecz z Wisłą.

Do reprezentacji polskiej emigracji, *„Warta"* z Ecaillon dostarczyła 4 graczy, mianowicie *Suchodolskiego* w bramce, lewego obrońcę *Gadomskiego*, prawego łącznika *Kłosowskiego*, oraz prawoskrzydłowego *Czubaka*. „Polonja" dała całą pomoc: *Teicherta, Walczaka i Koralewskiego*. *„Promień"* z Montigny dał środkowego napastnika *Polskiego*, oraz *Łuczaka I.* na lewym łączniku. *„Kurjer"* z Harnes dostarczył lewoskrzydłowego *Dembickiego*, wreszcie *„Sokół"* z Houdain prawego obrońcę *Kubika*.

Widzimy więc, iż reprezentacja polskiej emigracji była złożona całkowicie

z graczy należących do klubów polskich.

Zaznaczyć jednocześnie musimy, iż w północnej Francji, która wiedzie prym w piłkarstwie francuskim, niema formalnie jednego klubu, w którego pierwszej drużynie nie grałoby kilku Polaków.

W ten sposób więc w północnej Francji nastąpiły narodziny polskiego sportu piłkarskiego, czego chrzest był obchodzony uroczyście wobec reprezentantów polskich i francuskich związków sportowych, oraz reprezentantów władz, ubiegłej niedzieli we Francji.

Lekkoatleci emigracji biją okręg francuski 30:22.

Lens, w maju.

Dla uświetnienia uroczystości sportowych, jakie zostały zorganizowane w północnej Francji wystawiła swą *reprezentację lekko-atletyczną*, w związku z pobytem Wisły, emigracja polska która stoczyła walkę z *lekko-atletami francuskiemi* danego okręgu.

Emigracja nasza posiada dwóch doskonałych zawodników w osobach *Lewandowskiego I* i *Lewandowskiego II*. Biegają oni na dystansach od 5.000 m do 10.000 m i w północnej Francji nie posiadają oni żadnych konkurentów. W roku ubiegłym zarówno jeden jak i drugi Lewandowski zeszli poniżej 15 min. 30 sek. na 5.000 m. i z całą pewnością, gdyby mieli jakiekolwiek warunki treningu i nie pracowali w kopalni, stanowiliby oni, po Kusocińskim, najlepszych naszych długodystansowców.

Na zawodach w Billy Montigny rozegranych na rozsypującej się bieżni i wśród deszczu, padającego tam od samego rana, Lewandowski I. uzyskał czas 15:51 sek. biegnąc bez żadnej konkurencji i zostawiając na ostatnich dwóch okrążeniach następnego Francuza *Carona* o 250 m. ztyłu.

Poza Lewandowskim jest doskonale zapowiadający się młody sprinter *Zboralski* i średniodystansowiec *Roszak*. Rzecz oczywista jednak, iż bez treningu, a właściwie bez możności trenowania nie poczynią oni takiego postępu, jaki zrobili ich koledzy w piłce nożnej.

Wyniki techniczne zawodów przedstawiają się następująco: 100 m. *Quesson* 12 sek., Zboralski, Corette (F) i Tamas (P). 400 m. *Deviek* (F) 60,2 sek., Pazl Teofil (P). 1.500 m. *Roszak* 4:40 min. (P), Grzesiak (P). 5.000 m. *Lewandowski* I (P) 15:5 min., Caron (F), Lawandowski II. *Sztafeta olimpijska:* 800x400x200x100 m. *Polska* 4:05 min. Francja o 250 metrów w tyle. W rezultacie Polacy wygrali mecz 30 punktami przeciw 22.

Hajot.

Król Albert gratuluje Wiśle pięknej gry.



Bruksela, w maju.

Historja belgijskiej piłki nożnej nie zna jeszcze meczu, którýby się spotkał z tak nieprawdopodobnem zainteresowaniem, jak spotkanie Wisły z reprezentacją Belgji. Od południa do Brukseli przychodziły już pociągi kibiców z prowincji, a z całego miasta pościągano tramwaje w ten sposób, iż ruch niemal zupełnie skierowany został w kierunku stadjonu.

Dzień środowy rozpoczął się *deszczem*. Nic nie wróżyło, iż wieczorem może być inaczej, jednak około 6 godziny niebo się wypogodziło i całe zawody odbyły się niemal przy idealnej pogodzie, a rekord publiczności w dzień powszedni wieczorem został pobity niemal trzykrotnie. Na stadjonie Heyzel zebrało się ok. 35.000 publiczności, a więc przeszło 20 tysięcy więcej, niż na rekordowem spotkaniu *Sparta—Belgja*.

Na dzień przed meczem mistrz Belgji *Union Saint Gilloise* zaprosił Wisłę na swe boisko, by potrenowała tam przy świetle elektrycznem. Był to wielki atut dla naszej drużyny, bowiem po 40-minutowej grze treningowej otrząśnięto się z obaw, jakie mogły budzić reflektory elektryczne w miejsce słońca.

Trybuna królewska w tym dniu miała niezwykły wygląd. Zapowiedź przybycia króla spowodowała, iż mecz przeszedł wszystko, co może się pod ramami spotkania piłkarskiego mieścić. Wraz z królem przybył *następca tronu książę Leopold*, których powitał u wejścia do stadjonu burmistrz Brukseli i zarazem minister stanu *Adolph Max*, jedna z najpopularniejszych osobistości z ubiegłej wojny.

Na trybunie królewskiej obok króla zajęli miejsca posłowstwo *Jackowscy*, dalej minister wojny *Deveze* wraz ze swym szefem gabinetu pułkownikiem *Duivier*, minister oświecenia publicznego *Lippens*, minister higjeny *hr. Carton de Wiart*, *hr. de Baillet-Latour*, prezes belgijskiego komitetu olimpijskiego, ministrowie *Baels, Dens, Petitejean*, kilku generałów, kilkunastu deputowanych, pułkowników, senatorów etc. Jeszcze nigdy manifestacja na cześć Polski nie miała tak wspaniałej oprawy.

Wisła szła na ten mecz właściwie bez szans. Przegrali przed nią w Brukseli na meczu wieczorowym: *Slavia praska 1:4*, uzyskując honorową bramkę po czasie na skutek pomyłki sędziego, *Sparta praska przegrała 1:2*, wiedeński *Hakoah uległ 0:5* i podobny los spotkał *zawodowców angielskich*. Belgja wyszła więc ze wszystkich tych spotkań *niepokonana* i trudno było przypuszczać, ażeby Wisła mogła się pokusić o zwycięstwo i przerwać to pasmo zwycięstw nieprzerwane.

Drużyna krakowska szła jednak na mecz

z ambicją i zażartością,

która nam wróżyła, iż nie ulegnie Belgom bez walki. O ile Wisła nie miała swego najlepszego składu i brak *Balcera* odczuwano dotkliwie, mimo, iż *Łyko nie grał gorzej* od swych partnerów w ataku, o tyle znów Belgowie wystawili skład, jaki przygotowują od dłuższego czasu na *Austrję* i gdzie dosłownie brakło jakiegokolwiek słabego punktu.

Gra Belgów była koncertową. Piłkę podawano z niezwykłą dokładnością po ziemi. Nieprawdopodobna dyspozycja strzałowa napastników, doskonała gra pomocy w ofensywie i defensywie, becy pewni w wykopach, w grze głową i doskonali taktycznie.

Bramkarz, mało zatrudniony, miał również okazję do pokazania gry poprostu koncertowej tak, że cała drużyna sprawiała wrażenie

jednej z najlepszych ekip zawodowych,

przez co szanse Wisły były zredukowane niemal zupełnie.

Wisła wystąpiła w składzie następującym: Kiliński (bramka), Pychowski, Pachner (obrona), Jezierski, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II (pomoc), Czulak, Artur, Reyman I, Reyman II, Łyko (atak). *Belgowie:* Braet (bramka), Nouvens, Hoydonck (obrona), Van Ingelghem, Hellemans, Claesens (pomoc), Torfs, Voorhoof, Desmedt, Saeys, Franck (atak).

Pierwsze minuty gry toczą się pod wyraźnym znakiem zdenerwowania obu drużyn. Wisła już od początku wkłada do gry taką ambicję i poświęcenie, iż przeciwnik jej jest tym oporem zaskoczony. Dwa ataki Belgów kończą się na polu karnem Wisły, gdzie obrona je wyjaśnia. Po ładnej kombinacji gości Franck strzela na bramkę, lecz Kiliński skutecznie interwenjuje. Napad belgijski z każdą chwilą jest coraz bardziej niebezpieczny, Desmedt strzela głową w poprzeczkę, lecz piłka idze na aut. W piątej minucie Kiliński musi znów bronić dwa niebezpieczne strzały.

Typowy pierwszy kwadrans Belgów, kiedy to według miejscowych zwyczajów, następuje

najsilniejsza ofenzywa na bramkę przeciwnika,

kończy się jednak bezbramkowo. Wisła otrząsa się z przewagi i dobiera się zkolei do przeciwnika. Gra toczy się w drugim kwadransie bez niczyjej przewagi. Ataki są poprostu błyskawiczne, a sytuacje zmieniają się pod jedną i drugą bramką, jak w kalejdoskopie. Wisła zaczyna miejscami nawet przeważać, Belgowie jednak grają z taką ambicją i poświęceniem, iż wywołują swą grą *entuzjazm widzów*. „Czerwone Djabły", które są w tym dniu ubrane na biało, nie tracą żadnej sytuacji, by nie oddać strzału na bramkę Kilińskiego. Piłki lecą tam poprostu serjami, lecz nie są zbyt groźne, by bramkarz Wisły miał przed niemi kapitulować.

W 22 minucie Łyko przebija się na bramkę. Obrona bije na korner, który bierze Reyman na voleya, lecz bez pożytku. Za chwilę nowy korner dla Wisły, lecz tak samo niewyzyskany. Gra toczy się w zawrotnem tempie, lecz bez niczyjej przewagi. W dwudziestejpiątej minucie Jezierski podaje Kilińskiemu w ten sposób, iż lewy łącznik Belgów otrzymuje piłkę w idealny sposób do strzału z 3 metrów, Kiliński się rzuca pod nogi, lecz przeciwnik go mija i oddaje strzał. Pychowski ostatkiem sił rzuca się ku piłce i ratuje.

Pół godziny mija bez rezultatu.

Zdaje się, iż Wisła wytrzyma tę zaciekłą walkę i nie pozwoli się pobić. Na atak odpowiada ona atakiem, na strzał strzałem. *Artur* w 35 minucie ma niemal pewną sytuację do zdobycia bramki, jak również później *Reyman I*, lecz wszystko zawodzi. Na 5 minut przed końcem pierwszej połowy *Voorhoof* dostaje piłkę i z dwudziestu metrów strzela na bramkę, piłka uderza w słupek i wpada do środka.

1:0 dla Belgów.

Publiczność przyjmuje to niezwykłym entuzjazmem. Ostatnie minuty to walka Belgów z obroną i bramkarzem Wisły. Cała drużyna opada na siłach i zdaje się nie istnieć na boisku. Na szczęście pieciominutowy pojedynek z trio obronnem Wisły pozostaje bez rezultatu.

Po pauzie wszyscy oczekują, iż Wisła zerwie się do walki i nadrobi stracony punkt. Tymczasem jednak

Belgowie zaczynają grać koncertowo.

Prawe skrzydło, *Torfs*, raz po raz inicjuje przeboje, których Kotlarczyk II, mimo najlepszych chęci, nie może powstrzymać.

Ciężar obronny przyjmuje na swe barki poza Kilińskim *Pychowski i Kotlarczyk I*, którzy są *najlepszymi graczami Wisły*. Atak gra z każdą chwilą coraz słabiej i wreszcie speszony nie dochodzi wogóle do głosu. Słabo grają zwłaszcza *obydwaj Reymanowie*, którzy zresztą trzymani są w niezwykły sposób przez *Hellemansa* na środku pomocy i obydwóch obrońców. Hellemans, jak na meczu z Polską, jest *jednym z najlepszych graczy na boisku*. Obydwie drużyny mają po kilka kornerów, lecz nie potrafią ich wykorzystać.

W 18 minucie *Desmedt* strzela tuż obok słupka, lecz w tej samej minucie *Czulak* się rewanżuje, przenosząc lekko piłkę ponad poprzeczką. W minutę później *Torfs* otrzymuje piłkę i nie będąc przez nikogo obstawionym,

strzela nieuchronnie

2:0 dla Belgów. Za chwilę Polacy odpowiadają atakiem, który zakończony jest kornerem. Ten jednak, jak kilka poprzednich, pozostaje bez rezultatu. Belgowie w grze głową są bezkonkurencyjni i wszystkie piłki, bite z kornera, zabierają napastnikom Wisły bez najmniejszej trudności.

Atak Wisły gra nadal bardzo słabo i ciężar całej gry spoczywa na pomocy, jak i trójce obronnej. Belgowie przyciskają coraz wyraźniej i mają zupełną przewagę. W 35 minucie Torfs strzela ponownie do rogu.

3:0 dla Belgów.

Dopiero w ostatnich 5 minutach Wisła nieco przychodzi do siebie i zaczyna atakować, lecz jest już za późno.

Sędzia Langenus, ten sam, który sędziował pamiętny mecz Anglja—Austrja w Londynie, zdobywając sobie miano najlepszego sędziego na świecie, odgwizduje koniec zawodów.

Publiczność głośno manifestuje swą radość ze zwycięstwa, a król Albert z następcą tronu schodzą na boisko, gdzie podają rękę graczom Wisły i

gratulują przedewszystkiem Kilińskiemu

za jego wspaniałą grę. Dowiadujemy się za chwilę, iż król, który miał odjechać po pierwszej połowie, był tak zachwycony grą, iż *pozostał na całym meczu.*

Hajot.

Wysoka porażka Wisły w Antwerpji.

Antwerp FC—Wisła 5:1 (2:0).

Antwerpja, 20 maja (Tel. wł.)

Po środowym występie drużyny krakowskiej w meczu z reprezentacją Belgji oczekiwano w Antwerpji zdecydowanie porażki drużyny miejscowej. Stało się jednak inaczej, albowiem Wisła została przez słabszą o wiele drużynę *pokonana* i to w stosunku *poprostu miażdżącym*.

Aczkolwiek Wisła była pod każdym względem lepsza od przeciwnika, przyznać należy, że

Belgowie wygrali zasłużenie.

Trudno wogóle coś przytoczyć na usprawiedliwienie drużyny krakowskiej. W porównaniu z poprzednim występem grała ona *o całe dwie klasy gorzej*, mimo że przeciwnik był słabszy, a *mecz rozegrany był w dzień*, a nie jak poprzednio, przy świetle elektrycznem.

Na Wiśle zaciążyła przedewszystkiem *kompletna izolacja od miejscowej kolonji polskiej*. Podczas gdy do środy zarówno na treningu, jak i w hotelu pełno było miejscowych Polaków, to po porażce z reprezentacją Belgji

odsunięto się od graczy jak od trędowatych,

mimo, że wynik pierwszego meczu *musi być uważany za honorowy*. Izolacja ta wpłynęła niezwykle przygniatająco na nastrój całej drużyny, która grała poprostu *bez serca i ambicji*. Był to może *najgorszy mecz, rozegrany kiedykolwiek przez Wisłę*.

Do spotkania z Antwerpem wystąpiła Wisła w tym samym składzie co przeciw Belgom. Jedynie w bramce w miejsce Kilińskiego grał *Ałaszewski*. Początkowo gra była z obu stron słabą, przyczem zaznaczyła się w pierwszych 30-tu minutach

pewna przewaga Wisły.

Pierwsza bramka jednak strzelona dla Belgów przez lewego łącznika *van Becka* zmieniła zupełnie obraz gry. Chwilową depresję wykorzystuje przytomnie drużyna gospodarzy, zdobywając przez *Uhlensa* drugi punkt i ustalając stosunek do przerwy 2:0.

Po przerwie *Wisła gra jeszcze gorzej*. W miejsce Kotlarczyka gra *Bajorek*, zaś miejsce Reymana II zajmuje *Lubowiecki*. Już w pierwszych minutach pada trzecia bramka dla Belgów ze strzału *van Becka*, a w kilka minut później strzela pierwszą bramkę dla Wisły

Artur,

lokując piłkę w rogu siatki. Dalsze dwie bramki zdobyte przez Belgów przez *Uhlensa i Bastina*, kończą ten niefortunny występ drużyny krakowskiej na gruncie Antwerpji.

Charakterystycznem jest, iż początkowo gracze Antwerpu, zastraszeni grą Wisły w Brukseli z reprezentacją Belgji, byli bardzo speszeni i dopiero po zdobyciu dwóch bramek rozgrzali się i gra zmieniła całkowicie swój obraz.

Wisła miała wiele okazyj do strzelenia bramek, jednak słaba gra napadu uiemożliwiła wykorzystanie wypracowanych mozolnie sytuacyj podbramkowych. To niewykorzystywanie sytuacyj podbramkowych oddziałało denerwująco na tyły Wisły, które już pod koniec pierwszego okresu

całkowicie się załamały,

ułatwiając Belgom zdobycie drugiej bramki. Po przerwie zmiany w drużynie Wisły powodują pewne ożywienie, jednak zespół krakowski nie posiada na tyle sił, aby się przeciwstawić Belgom, których trzecia bramka strzelona w pierwszych minutach przypieczętowuje porażkę Wisły.

Zdrużyny krakowskiej, która naogół grała słabo, wyróżnić można tylko *Kotlarczyka I.*

Przed meczem Wisła—Belgja wymieniono pamiątkowe proporczyki. Kpt. Reyman wręczył proporzec kapitanowi Belgji Hoydonxowi (na prawo), w pośrodku sędzia p. Langenus.



Poniżej: Fragment z meczu Wisła—Belgja pod bramką Wisły. Od lewej: Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Saeys (Belgja), Kiliński. (Zdjęcie nocne przy świetle elektrycznem).





Na lewo: widok ogólny Neapolu, gdzie znajdowała się meta siódmego etapu.

Giro d'Italia

(Wł. korespondencja Raz Dwa Trzy).

Wzorem gigantycznego Tour de France Włochy organizują swój doroczny Giro d'Italia. W roku bieżącym wyścig ten był organizowany poraz 21. Trzeba zaznaczyć że wyścig ten z roku na rok staje się *coraz bardziej popularnym* i zbiera coraz to lepszą konkurencją międzynarodową.

Także i w roku bieżącym na starcie obok asów kolarstwa włoskiego, jak *Guerra, Binda* i wielki *Girardergo,* stanęli *Francuzi* Bidot, Benoit Faure, Cornez, Mauclair i Vietto. *Belgowie* Rebry, Demuysere, Loncke, Morenhoud i Dignef. *Niemcy:* Stoepel, Geyer, Buse i Altenburger oraz *Hiszpanie:* Canardo, Trueba i Figueras.

Sama lista zgłoszeń zapowiadała

niesłychanie zaciętą walkę,

która stanie się zrozumiałą, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż obok nagrody organizującej ten wyścig „Gazetta dello Sport", sam *Mussolini wyznaczył nagrodę 20.000 lirów* dla czterech pierwszych kolarzy, którzy ukończą ten bieg. Niemałym również magnesem był fakt, iż dwa pisma, a więc *„Gazetta dello Sport"* oraz *„L'Auto"* wyznaczyły nagrodę *50.000 franków* dla kolarza, który wygra Giro d'Italia i Tour de France.

Wyścig dookoła Włoch jest niemniej trudnym od wyścigu dookoła Francji. Trasa bowiem wynosi 3.260 km, podzielona na 17 etapów. Na trasie tej znajdują się zarówno płaskie, wygodne drogi betonowe, jak również *strome podjazdy i zbocza.* Za faworytów wyścigu uchodzili dwaj odwieczni rywale *Guerra i Binda.*

Start do tego wielkiego wyścigu odbył się

w Medjolanie

w dniu 6 bm. Pogoda stanowczo nie dopisywała, deszcz bowiem bezustannie padał. Nic też dziwnego, że odjazd kolarzy z Medjolanu odbywał się w dość wolnem tempie. Niektórzy z kolarzy próbują uciekać, jednak szybko są doganiani przez resztkę kolarzy.

W rezultacie na metę w Turynie po przejechaniu 169 km wpada jako pierwszy *Guerra* w czasie 5:06 (przeciętna 33 km/godz.). O koło w tyle znajduje się Bovet, o 11 sekund trzeci Cipriani, 4) Piemontesi, 5) Scorticati. Słynny Belg Demuysere jest dziesiąty. Guerra za zwycięstwo otrzymuje

minutę bonifikacji

w klasyfikacji ogólnej. Podobną bonifikację będzie otrzymywał każdy zwycięzca etapowy.

Drugi etap Turyn—Genua jest już *znacznie dłuższy,* wynosi bowiem 216 km. Po 40 km kolarze natrafiają na wzgórze *Scoffora,* które powoduje częściowe rozbicie się łańcucha kolarzy. Słabiej jakoś jedzie Guerra, który traci powoli dystans. W czołowej stawce jadą jednak ciągle prawie razem *Demuysere, Guerra, Binda, Grandi* i kilku innych. Na zjeździe *Grandi przewraca się.*

Doskonale jedzie Binda, który oddala się coraz dalej od reszty kolarzy i do Genui przybywa o *minutę przed Demyuserem.* Czas Bindy 7:01.55 (przeciętna 30 km/godz.). W klasyfikacji ogólnej na czoło wychodzi *Binda* przed Demuysera, Piemontesi'ego, Moretiego i Ciprianiego. Guerra spada na miejsce trzynaste. W klasyfikacji etapowej drugim jest Demuysere, trzecim Grandi, czwarty Geyer, piąty Moretti. Guerra jest 29. W tym etapie wycofują się dwaj doskonali kolarze włoscy, a mianowicie Camusso i Girandergo.

Ciekawem jest, iż już na drugim etapie uwydatniła się stosunkowo

słaba forma Francuzów.

Rzuca się przytem w oczy fakt, iż ani wysoka premja dla zwycięzcy, ani też specjalna nagroda dla zwycięzcy „Tour de France" i „Giro d'Italia" nie przynęciły większej ilości kolarzy francuskich, którzy przywiązują większą wagę do swego wyścigu dookoła Francji i oszczędzają się na ten gigantyczny wyścig.

Pozatem wielką niewątpliwie przeszkodą dla liczniejszego startu Francuzów, był fakt równoczesnego organizowania kilku wyścigów we Francji ze słynnym *Bordeaux — Paris* na czele. Mimo to jednak spodziewano się, iż kolarze francuscy będą groźniejsi dla swych włoskich kolegów.

Bez dnia odpoczynku kolarze ruszają na drugi dzień, na trzeci etap z Genui do Pizy, który wynosi 191 km. Kolarze są jeszcze w dobrej formie, czego dowodem jest, iż do Pizy przyjeżdża 50 kolarzy naraz.

Na trasie tego etapu mamy kilka poważnych wzniesień. Najprzód mamy *La Ruta,* później *La Braco.* Wyjeżdżając z Genui odnosi się wrażenie, że La Ruta wyrasta wprost z morza. To pierwsze wzniesienie atakuje pierwszy *Vietto,* który odważnie prowadzi całą stawkę słynnych kolarzy.

Niestety na zjeździe z tego wzniesienia Vietto musi naprawiać maszynę i oddaje prowadzenie w ręce Włochów. Niebawem prowadzi *Binda.* Tuż za nim walczą ambitnie o każdy metr *Demuysere i Guerra.* Dalej w tyle jedzie młodszy brat słynnego Alfreda Bindy Albin, daleko mu jednakże do brata.

Drugie wzniesienie La Braco forsuje *Guerra.* Jest on specjalistą od gór. Na zjeździe *przewraca się Albin Binda,* niebawem Faure ma podobny wypadek, a ucieczkę inicjują Bovet i Cornez.

W Pizie wita kolarzy tłum ludzi. Walka o pierwsze miejsce jest niezwykle zacięta, wyrównana jednak klasa kolarzy, jakoteż świeża jeszcze forma powodują, iż nikt specjalnej przewagi nie uzyskuje. Na finiszu wysuwa się na czoło *Guerra,* który uzyskał czas 6:26 (przeciętna 29 km/godz.), 2) Meini, 3) Piemontesi, 4) Battesini, 5) Bovet. Binda zajmuje ósme miejsce w piędziesiątce innych kolarzy. Niemniej jednak prowadzi w klasyfikacji ogólnej przed Demuyserem, Piemontesim, Morettim i Ciprianim. Guerra zajmuje dziesiąte miejsce.

Dzień 9 maja poświęcony jest na

odpoczynek w Pizie.

Korzystając z przerwy, robimy przegląd kolarzy. Na czoło wysuwa się Binda, zarówno przez swoją fenomenalną formę, jak również niesłychaną ambicję. Natomiast wielkim pechowcem jest *Guerra.* Niemniej nie traci on nadziei i oświadcza, że *bieg musi wygrać.* Zadanie jego jest utrudnione, gdyż już w tem miejscu jest znacznie w tyle za Bindą i Demuyserem i niewiadomo czy mu się uda ich dogonić.

10-ego maja kolarze ruszają w etap czwarty z *Pizy do Florecji,* który wynosi 184 km. Także i ten etap *mija bez specjalnych sensacyj.* Ciekawem urozmaiceniem jest

wypadek Bindy.

Oto przy przejeździe przez małą wioskę, jakiś entuzjasta Bindy obrzucił go kwiatami. W tym wypadku przyniosły one Bindzie tylko nieszczęście, gdyż zaplątały się w łańcuch, tak, że Binda musiał przerwać wyścig, czyścić maszynę, a dopiero później gonić uciekających towarzyszy.

Nie udało mu się jednak etapu tego wygrać, zwyciężył bowiem mniej znany kolarz *Olmo* w czasie 5:54:35 (przec. 31 km/godz.), 2) Binda, 3) Bovet, 4) Cornez, 5) Demuysere, 6) Guerra.

W klasyfikacji generalnej *Binda* utrzymał się nadal na czele, 2) Demuysere, 3) Piemontesi, 4) Moretti, 5) Ciprani. Guerra dalej na miejscu dziesiątem.

Etap piąty z Florencji do Grosetto wynosi 193 km. Dopiero na tym etapie byliśmy świadkami

zaciętej walki

między kolarzami. Uderzała świetna jazda kolarza belgijskiego *Demuysere,* który inicjował szereg ucieczek, odznaczając się przedewszystkiem świetnymi podjazdami.

Na trasie tego etapu mamy *cztery wzniesienia,* które muszą pokonać kolarze. Początkowo „czołówkę" prowadzi *Meini.* Ruchliwy Vietto wyróżnia się wśród Fracuzów i zawsze znajduje się blisko czoła. Walka zaczyna się przed ostatniem wzniesieniem na tej drodze, a rozpoczynają ją oczywiście *Binda.*

Uzyskuje on *minutę przewagi* nad pozostałymi i utrzymuje się na tej pozycji przez długi czas. W tyle jednakże pozostali organizują pościg. W akcji tej rzecz prosta nie brak ani *Guerry,* ani *Demuysera,* którym najwięcej zależy na dogonieniu Bindy.

Walka ta była rzadko spotykaną na szosach i dostarczyła widzom niemiłych emocyj. Na finiszu Bindę mija aż pięciu kolarzy, przyczem etap wygrywa *Guerra* w czasie *6:48* (przec. 32 km/godz.), 2) Piemontesi, 3) Bovet, 4) Demuysere, 5) Martano, 6) Binda.

W dniu tym spotyka Bindę jeszcze jedna przykrość. Oto

musi oddać czerwoną koszulkę leadera

wyścigu w ręce Demuysera. Drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej zajmuje *Guerra* o 1 minutę i 16 sek. za pierwszym, trzeci jest Piemontesi, czwarty dopiero Binda, piąty Bovet.

Etap szósty z Grosetto do Rzymu wynoszący 212 km był znacznie słabszym w porównaniu do poprzedniego. Kolarze rozpoczynają w wolnem tempie, przyczem oczy wszystkich zwrócone są na trójkę:

Demuysere, Binda, Guerra,

którzy niewątpliwie dostarczą jeszcze niejednej emocji. Niestety Demuysera spotyka przypadek. Oto przewraca się i traci około 200 m, a Cipriani i Guerra uciekają naciskami przez Bindę. Na zakręcie ofiarą wypadku pada znowu *Guerra.* Wywołuje to pewne zamieszanie wśród kolarzy z czego korzysta *Cipriani* i ucieka, wygrywając etap w czasie 7:01:18 (przec. 30 km/godz.). Drugi jest Binda, trzeci Stoepel, 4) Bovet, 5) Rogora. Guerra kończy jako dwunasty.

W klasyfikacji ogólnej nadal jednak pozostaje na czele, o minutę mając przewagi nad Guerrą, Piemontesim, Bindą i Bovetem.

Zwycięstwo młodego kolarza włoskiego Cipriani wywołało wielkie ździwienie w szeregach kolarzy, dowodzi ono jednakże, iż klasa kolarzy włoskich szybko wyrównuje się.

Kontuzja Guerra okazuje się poważniejszą, udaje się on do szpitala, celem dokładnych oględzin. Wizyta u lekarza niestety powoduje

nieubłagany wyrok:

Guerra musi wycofać się z wyścigów. Równocześnie z nim odpada aż 14 kolarzy, którzy rezygnują z dalszej walki. Wśród nich znajdują się nazwiska takie jak *Pesenti, Gestri* i w. in.

Dzień 13 maja poświęcony jest na odpoczynek w Wiecznem Mieście.

Wycofanie się Guerry w Rzymie wywołało wielki żal wśród entuzjastów wyścigu. W wywiadzie udzielonym prasie w szpitalu Guerra rzucił jakby

cień oskarżenia na Bindę,

iż skutkiem nieostrożnej jazdy tego ostatniego, doznał tak ciężkiej kontuzji, że nie może brać udziału w wyścigu.

Zainterpelowany w tej sprawie Binda, *zaprotestował ostro* przeciwko wszelkim podejrzeniom i stwierdził, że Guerra powinien przypisać swój wypadek swej nieostrożnej jeździe a nie kolegom.

Tak więc *los sprzyja Bindzie.* Guerra wycofał się, Piemontesi kontuzjonowany nie jest w stanie być tak groźnym jak dawniej, a Demuysere wydaje się być jak gdyby psychicznie przygnębionym Droga do zwycięstwa stoi dla Bindy otworem.

Etap siódmy rozpoczyna się 14-go maja na trasie *z Rzymu do Neapolu.* Jest to etap znacznie dłuższy, bo wynosi 228 km. Brak Guerry, odbija się widocznie na przebiegu wyścigu mimo, iż świetnie asfaltowane równe i płaskie drogi pozwalałaby na szybsze tempo i bardziej zaciętą walkę. Noszący czerwoną koszulkę leadera, *Demuysere* jest troskliwie pilnowany, tak, że nie może zainicjować jakiejś ucieczki. Także i Binda, który pozbył się osobistego, rzec można, wroga, jakim był Guerra, stracił wiele również na animuszu.

Natomiast lepiej jedzie *Loncke,* który na poprzednim etapie prawie że był zdecydowany wycofać się z wyścigu. W pobliżu Neapolu Demuysere, znudzony nieciekawym przebiegiem dotychczasowej walki, inicjuje ucieczkę wspomagany przez Lonckego. Jeszcze na stadjonie, na którym znajdowała się meta Demuysere prowadził kolarzy, lecz tuż za nim jedzie Loncke oraz Binda. W tym momencie Demuysere pozostaje w tyle, a walka rozgrywa się między *Lonckem, Meinim i Bindą.* Wychodzi z niej zwycięsko *Loncke,* który wygrywa etap w czasie 7:32:27, 2) Meini, 3) Binda, 4) Piemontesi, 5) Bovet. Demuysere zajmuje miejsce dziewiąte, utrzymując się jednak na *czele klasyfikacji generalnej* przed Piemontesim, Bindą, Bovetem i Grandim.

Etap ósmy z Neapolu do Foggi, wynoszący 195 km, przyniósł znowu ciekawą walkę. Walkę tę przedewszystkiem zawdzięczamy Bindzie, który nie mógł pogodzić się z faktem, iż czerwoną koszulkę leadera nosi Belg Demuysere. Rachunek prawdopodobieństwa dogonienia Demuysera był bardzo prosty. Jeśli Binda wygra etap, to temsamem zdobędzie automatycznie jedną minutę premji, tak, że różnica wyrówna się.

Toteż Binda zabrał się do pracy na ostro. Trzeba przyznać, że warunki tej pracy były okropne. U stóp bowiem Montecornino zaczął padać

zimny, ulewny deszcz.

Czołowa grupa liczy w dalszym ciągu około 13 kolarzy, których prowadzi niezmordowany Binda. Tuż zanim jednak jedzie wytrwały Demuysere. Przy zjeździe przewraca się Vietto, który odnosi poważną kontuzję, mimo to jednak znajduje kogoś, kto mu pożycza pneumatyk i jedzie dalej, aby skończyć bieg na 48 miejscu.

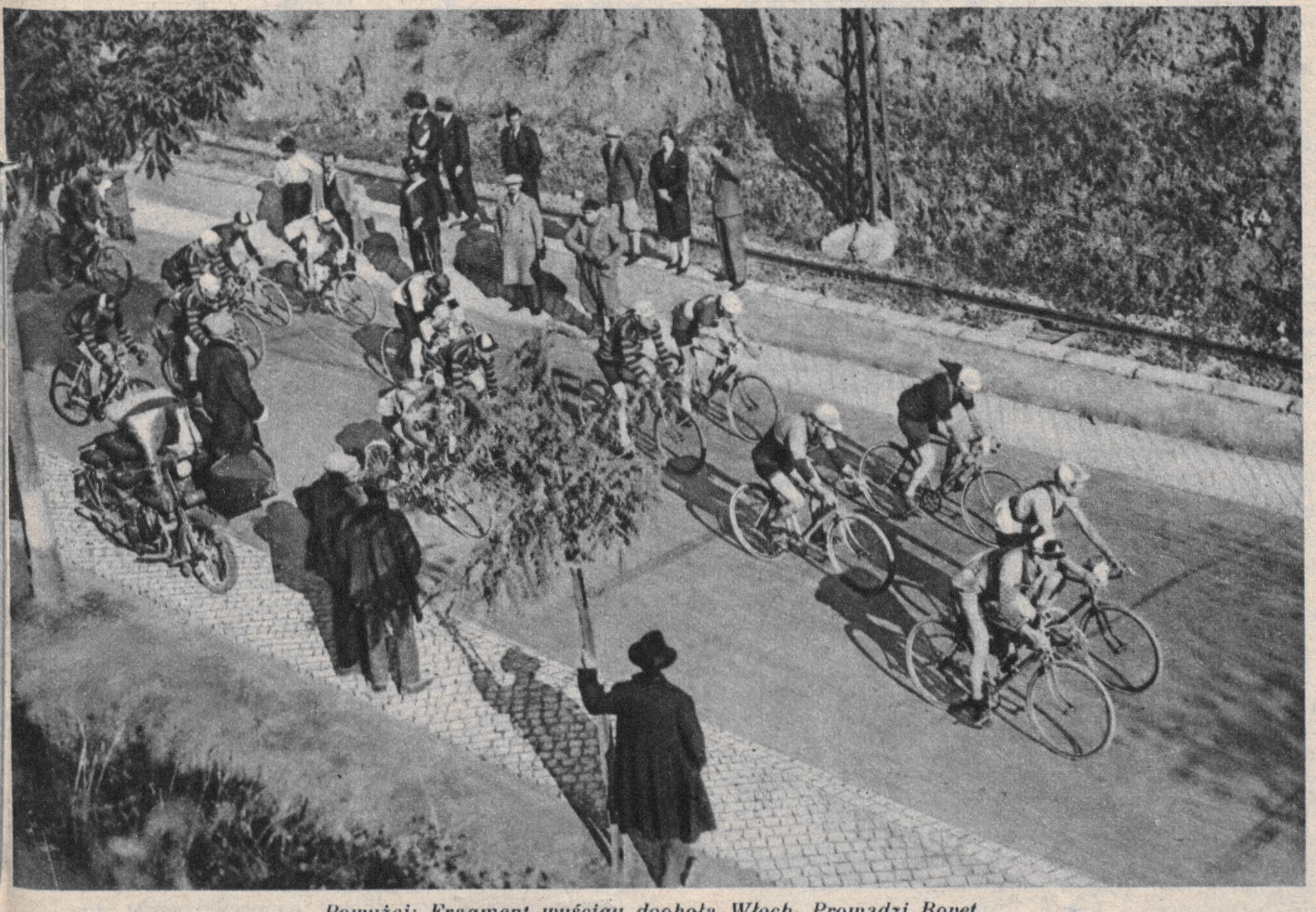
Bindzie udaje się rewanż. Wygrywa etap w czasie 6:55:01 (przec. 28 km/godz.), 2) Loncke, 3) Demuysere, 4) Piemontesi, 5) Bertoni. W klasyfikacji generalnej na czoło wysuwa się Binda, mając pół minuty awansu przed Demuyserem, dalej są Piemontesi, Bovet, Grandi itd.

Dzień 16-ego maja poświęcony jest na odpoczynek w Foggia. Po ostatnim etapie odpoczynek ten był nadzwyczaj potrzebnym.

W dniu 17-ego maja rozegrano dziewiąty etap z Foggi do Chieti, wynoszący 248 km. Na etapie tym walka już nie była tak ostrą. Binda, zdobywszy zpowrotem upragnioną czerwoną koszulkę, nie inicjuje walki, a pozostali kolarze, jakgdyby uznając wyższość ambitnego Włocha, oddają prowadzenie w jego ręce. Etap ten, będący jednym z najdłuższych w całym wyścigu

wygrywa Binda.

w czasie 8:33:52 (przec. 28 km/godz.). Drugie miejsce zajmuje Loncke, 3) Bertoni, 4) Bovet. W klasyfikacji generalnej kolejność dwóch pierwszych miejsc nie zmienia się, Binda ma jednak 2 zgórą minuty przewagi nad Demuyserem. *W.*



Powyżej: Fragment wyścigu dookoła Włoch. Prowadzi Bovet.



Dwaj przyjaciele: Girardengo i Guerra (na prawo) wypoczywają po etapie.



Learco Guerra, faworyt wyścigu, który na skutek kontuzji musiał się wycofać.



Czołowy kolarz włoski Piemontesi.



„As" kolarstwa włoskiego Mara.



Leader wyścigu dookoła Włoch Alfred Binda.

Legja — Warszawianka 0:0.

Warszawa, 21 maja (Tel). Dotychczasowy bilans tegorocznych zawodów piłkarskich budzi *smutne refleksje.* Upadek klasy piłkarskiej jest widoczny. W Warszawie zawody z Gedanją były w bieżącym roku jedynemi, które mogły zadowolić widzów. Obecny system rozgrywek o mistrzostwo Ligi *odebrał im ich dawny sens.* Dawniej walczono, chociaż o punkt, teraz jeśli kto nie ma wygórowanych ambicyj,

może cały wiosenny sezon przepróżnować,

gdyż kilka meczów w jesieni wystarczy do utrzymania się w Lidze. Poziom wiosennych meczów jest *poprostu skandaliczny.* W r. 1905 nie grano chyba w Polsce gorzej, niż obecnie.

Winę obniżenia ponoszą również *kierownictwa klubów.* Strona sportowa jest w klubach zaniedbana, treningi są prowadzone niefachowo. O wychowaniu narybku piłkarskiego nikt nie myśli. Narybek chowa się sam bez fachowej opieki, to też na określenie jego umiejętności nie można zasadniczo użyć słowa „umiejętność".

To co np. zademonstrowali rezerwiści Legji, jest *analfabetyzmem piłkarskim.* Ani biegu, ani startu, ani strzału, trochę techniki, to wszystko, z czem dziś rezerwiści przychodzą do drużyny ligowej.

Mecz Legji z Warszawianką czyli t. zw. derby piłkarskie stolicy, były

najsłabszym meczem w sezonie.

O ile Legja ma wymówkę w braku Nawrota (Cebulaka świetnie zastąpił Kubera), o tyle Warszawianka jest bez wytłumaczenia.

Po wycieczce do Jugosławji, gdzie Warszawianka rozegrała szereg zawodów z bądź co bądź silnymi przeciwnikami, spodziewano się poprawy jej formy. Tymczasem *Warszawianka grała gorzej, niż przed wyjazdem.* Drużyna ta, która stale występuje w innym składzie, ciągle jest jeszcze *niezgrana.*

Brak Ketza, który inicjował ataki Warszawianki, sprawił, iż w jej akcjach nie można się było dopatrzeć śladu kombinacyj. Skrzydłowi Stohlenwerk i Korngold, najwybitniejsi napastnicy Warszawianki, nie mogli się nawet na moment oswobodzić z opieki pomocników Legji. Pomoc Warszawianki grała o wiele słabiej od pomocy Legji, skutkiem czego wojskowi mieli wyraźną przewagę w polu.

Jedynie obrońcy Warszawianki stali na wysokości zadania, przyczem dodać należy, że zadanie to *nie było zbyt trudne.* Domański, niezbyt zatrudniony dwiema robinzonadami, przypomniał swe najlepsze lata.

W drużynie Legji na pochwałę zasługuje *defenzywa.*

Najlepszym graczem był Martyna,

który prawdopodobnie okres złej formy ma już za sobą. Doskonale grał również *Pigłowski,* który mimo braku startu na czas doganiał uciekających napastników Warszawianki. Kubera na środku pomocy zastąpił w zupełności Cebulaka. Gra jego przez szybkie oddawanie piłki była może nawet bardziej produktywna. Również Nowakowski i Przeździecki II spełnili swe zadanie *bez zarzutu.* Skrzydłowym Warszawianki nie pozwolili grać swobodnie i to było decydującym dla wyniku.

Gra ataku Legji była przygotowywaniem do czegoś, co nie nastąpiło. Jeden gracz podawał piłkę drugiemu, drugi trzeciemu, a wszystko odbywało się w tem samem miejscu i bez widoku na strzał. Specjalistą od podawania w miejscu był *Maurer.*

Przeździecki I powrócił do przeszłorocznej maniery. Pętał się w tyle, pomagał pomocy, choć go to o nie prosiła i swego miejsca w ataku nie pilnował. On jeden mógł wywalczyć zwycięstwo dla Legji. Gdyby grał w pierwszej linji ataku, to przez półtorej godziny niezawodnie znalazłby niejedną sposobność do uplasowania celnego strzału.

Wypijewski również nie próbował strzelać, a centry jego łapał z trudem lewoskrzydłowy Burzyński.

W pierwszych minutach

zanosiło się na porażkę Legji.

Warszawianka atakowała energicznie, piłka krążyła koło bramki wojskowych, lecz próby strzałów kończyły się *pudlami.* Martynie udało się kilka pięknych oswabadzających rzutów, to mu dało zaufanie do swej formy, ale Legji przekonanie, iż mecz jednak nie musi być przegrany, mimo braku czołowych zawodników.

Publiczność trzyma stronę Legji, czego dawno nie notowaliśmy i dopinguje ją. Wśród publiczności rozeszła się wieść o powodach zdyskwalifikowania zawodników Legji przez zarząd klubu i to było powodem zmiany nastrojów. Publiczność chciała, ażeby Legja mimo braku zdyskwalifikowanych graczy zwyciężyła.

Po 10 minutach napór Warszawianki słabnie. Pomoc Legji wygrała już walkę z atakiem Warszawianki. Odtąd gra toczy się na jej połowie boiska. Trójka: Maurer, Przeździecki I i Wypijewski kombinuje ładnie i łatwo przedostaje się w pobliże bramki przeciwnika, tu jednak traci piłkę. Przez 45 minut nie padł ani jeden celniejszy strzał. Najbliższym zdobycia bramki był *Martyna,* którego strzał w 44 minucie z rzutu wolnego odbił się od poprzeczki.

Po przerwie Legja jest początkowo w ofenzywie. Pierwszym jednak, który się wyczerpał, był atak Legji. Napastnicy wojskowych coraz krócej trzymają piłkę, a przeważnie pomoc Legji zmuszona jest do cofania się. Gra toczy się na środku boiska. W 15 minucie pada pierwszy groźny strzał. Przeździecki I strzela dołem w róg bramki, lecz Domański broni robinsonadą.

Ataki stają się coraz niebezpieczniejsze. W 35 minucie Przeździecki oddaje drugi celny strzał, lecz i tym razem robinsonada Domańskiego jest skuteczną paradą. Na tych dwóch momentach kończą się wysiłki Legji. W 40 minucie oddaje Frost pierwszy i ostatni strzał, który Warszawiance mógł przynieść dwa punkty. Głowacki wzorem Domańskiego odwraca porażkę udatną robinsonadą. Reszta gry nie warta wzmianki. Sędzia p. Romanowski. Widzów 2.500 osób.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: *Warszawianka:* Domański, Zwierz, Pawlak, Materski, Gazur, Hahn, Stohlenwerk, Prosator, Makowski, Frost, Korngold. — *Legja:* Głowacki, Martyna, Pigłowski, Przeździecki II, Kubera, Nowakowski, Wypijewski, Przeździecki I, Maurer, Geiger, Burzyński.

Dr St. Mielech.

Czarni — 22 pp. 2:1 (2:0).

Lwów, 21 maja (Tel.). W spotkaniu z 22 p. p. udało się Czarnym polepszyć swą lokatę w tabeli. Gra ich jednak wypadła *zupełnie nieprzekonująco* i raczej pechowi wojskowych zarówno pod własną bramką, jak i na polu podbramkowem przeciwnika przypisać należy, że wynik nie opiewał zgoła odmiennie.

Czarni grali nieźle jedynie przez 20 pierwszych minut do czasu, gdy na skutek samobójczego strzału Polaka i nieudałego wybiegu Koszowskiego piłka

dwukrotnie znalazła się w siatce wojskowych.

Następnie coraz więcej z gry miał 22 p. p., który początkowo akcjami solowemi, następnie szybkiemi pociągnięciami napadu coraz częściej dochodził pod bramkę gospodarzy.

Gra wojskowyh w polu naogół niezła, *zupełnie nie kleiła się pod bramką,* bądź też zawodziła z powodu braku decyzji i fatalnych strzałów. — W szczególności w drugiej połowie w okresie nieustannej prawie przewagi *Siedlczanie przestrzelili niezliczoną ilość razy.* Dopiero na parę minut przed końcem udało się Rusinkowi nadrobić różnicę bramkową,

na wyrównanie jednak było zapóźno.

Jako całość 22 p. p. wykazał *dużą ruchliwość i wytrzymałość,* tudzież znaczną siłę przebojową, akcjom ofenzywnym *brak było jednak wykończenia.* Na tyłach początkowo panował chaos, zawiniony głównie przez prawą stronę. Również Koszowski początkowo był słaby, następnie jednak kilka razy bronił w ładnym stylu.

Gra pomocy nie wychodziła ponad przeciętność. W napadzie wyróżnił się *Świętosławski* dobremi centrami i *Graczyński* efektownemi, aczkolwiek niecelnemi strzałami.

Czarni kondycyjnie pozostawiają —

wiele do życzenia,

okoliczność, dzięki której po przerwie ograniczyć się musieli wyłącznie do obrony. Napad w tem spotkaniu tylko niewiele miał sposobności popisać się swemi wartościami. Poprawę wykazał *Niemiec* na skrzydle, *Żurkowski* miał parę ładnych zagrań, naogół jednak nie wysilał się zbytnio.

Bramki padły w 5 min. z samobójczego strzału *Polaka,* w 22 min. przez *Makucha,* który dobił piłkę wypuszczoną przez Koszowskiego i w 88 min. przez *Rusinka.* Sędziował p. *Gauda* z Krakowa, który nie orjentował się w spalonych.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: *22 pp.* — Koszowski, Polak, Gwoździński, Jezierski, Sroczyński, Jakubowski, Świętosławski, Biegański, Graczyński, Rusinek, Marcinkowski. *Czarni* — Kasprzak, Chmielewski, Ficek, Sadłowski, Czyżewski, Piłat, Niemiec, Dziwisz, Makuch, Żurkowski, Drzymała.

Zakończenie drugiej rundy puharu Davisa.

Polski tenis niestety nie bierze udziału w rozgrywkach drugiej rundy puharu Davisa. Kto wie zresztą, czy nie było lepiej w obecnej sytuacji przegrać zaszczytnie 2:3 z Holandją, zamiast przegrać z Niemcami 0:5, na który to wynik, wobec wyników Holandji z Niemcami można było liczyć.

Losowanie tegorocznych rozgrywek tak ułożyło przeciwników, że do ćwierćfinałów dojdą *faktycznie bardzo silne reprezentacje.* Jedynym może wyjątkiem będzie tu *Czechosłowacja,* która w tegorocznych rozgrywkach ma niebywałe, rzec można, szczęście, za jakie należy uważać wylosowanie jako pierwszego przeciwnika *ks. Monaco,* a za drugiego zwycięzcę spotkania Grecja—Rumunja, a więc *Grecję.*

Ustalona została trzecia runda spotkań w turnieju tenisowym o puhar Davisa, która przedstawia się następująco: *Grecja—Czechosłowacja* od dnia 9—11 czerwca w Atenach, *Anglja—Włochy* od 8—10 czerwca w Londynie, *Niemcy—Japonja* od 9—11 czerwca w Berlinie, *Australja—Południowa Afryka* (termin nieustalony) w Londynie.

Przebieg rozgrywek drugiej rundy puharu Davisa przedstawia się nast.:

Włochy—Austrja 4:1.

Genua, 21 maja. W pierwszym dniu spotkania Austrja—Włochy rozegrano dwie gry pojedyncze. W pierwszej *de Stefani* pokonał *Artensa 7:5, 6:2, 6:0,* w drugiej po zaciętej, trzy godziny prawie trwającej walce zwyciężył *Matejka* bijąc *de Morpurga 6:3, 3:6, 6:3, 6:3.* W drugim dniu w grze podwójnej Włosi *Rado i Turoni* pokonali *Artensa i Matejkę 6:3, 4:6, 6:2, 7:5.*

W trzecim *de Stefani* zwyciężył *Matejkę* 6:3, 6:3, 4:6, 6:2, a *de Morpurgo Artensa* 4:6, 7:5, 6:3, 6:3.

Niemcy—Holandja 4:1.

Berlin, 21 maja. Spotkanie między Niemcami a Holandją interesuje nas specjalnie, gdyż Holandja pokonała nas w Hadze. Niestety świetna gra Timmera nie wystarczyła na znajdującego się w świetnej formie v. Cramma, jak również nie dorównał Niemcom doskonały doubel holenderski.

W rezultacie dwóch pierwszych dni *Niemcy uzyskali już prowadzenie 3:0,* które zapewnia im udział w ćwierćfinale strefy europejskiej.

Kuhlmann odniósł niespodziewanie łatwe zwycięstwo nad *Leembruggenem, bijąc go 6:3, 6:3, 6:1,* podczas gdy *v. Cramm* uzyskał także niezbyt trudne zwycięstwo *nad Timmerem, którego pokonał 6:2, 6:3, 1:6, 6:4.* Timmer grał nieco za nerwowo, przyczem v. Cramm okazał się *w dobrej formie.*

W sobotę rozegrano grę podwójną, w której Niemcy *Cramm i Nourney* pokonali *Timmera i Koopmanna 6:3, 6:1, 1:6, 8:6.*

V. Cramm—Leembruggen 6:3, 6:2, 6:3, *Timmer—Kuhlmann* 6:2, 6:1, 6:2.

Japonja—Irlandja 5:0.

Dublin, 21 maja. Spotkanie między *Japonją a Irlandją* można było zgóry uważać za pewną formalność, gdyż świetna forma Japończyków zgóry wróżyła im łatwe zwycięstwo nad Irlandczykami, którzy zresztą nie dysponują obecnie tenisistami wyższej klasy, gdyż i Rogers przechodzi wyraźny spadek formy.

W pierwszym dniu *Nunoi* pokonał *Rogersa 7:5, 6:4, 7:5,* a *Satoh* rozłożył *Mc. Guire'a 6:2, 6:2, 6:2.* Przewaga Japończyków w obydwu meczach była znaczna.

W drugim dniu para japońska *Nuoni i Satoh* pokonała parę irlandzką *Rogers i Mc. Guire 6:3, 8:6, 3:6, 6:2.* Zwycięstwo to przesądziło losy spotkania na rzecz Japonji, która zakwalifikowała się do ćwierćfinału, gdzie spotka się z Niemcami. W pozostałych grach *Satoh* pokonał *Rogersa 6:1, 6:3, 6:1, a Nunoi Mc. Guire'a 4:6, 3:6, 6:4, 6:3, 6:3.*

Płd. Afryka—Szwajcarja 4:1.

Bazylea, 21 maja. W pierwszym dniu spotkania ze Szwajcarami, zdołali Płd.-Afrykańczycy uzyskać prowadzenie 2:0, które wróżyło im odrazu definitywne zwycięstwo. *Kirby pokonał Fischera 5:7, 6:4, 0:6, 7:5, 6:3,* zaś *Robbins* zwyciężył *Ellmera 6:1, 6:1, 5:7, 6:3.* W drugim dniu Afrykańczycy wygrali grę podwójną, przesądzając wynik spotkania. *Kirby i Farquharson* pokonali *Fischera i Steinera 6:4, 6:3, 6:2.*

W trzecim dniu *Ellmer* zdobył honorowy punkt dla Szwajcarji, bijąc *Condona* 6:4, 6:4, 6:2 dla Szwajcarji, Szwajcarji, bijąc *Condona* 6:4, 6:4, 6:2. *Robins* pokonał *Fischera* 8:10, 2:6, 6:1, 6:4, 6:4.

* * *

W uzupełnieniu podanej przez nas wiadomości w ostatnim numerze, zaznaczyć należy, iż w ub. poniedziałek i wtorek *Anglja* uzyskała łatwe zwycięstwo nad *Finlandją, bijąc ją 5:0.*

USA i Argentyna w finale strefy amerykańskiej.

Montreal, 21 maja. Spotkanie finałowe strefy północno-amerykańskiej między *USA a Kanadą* przyniosło już w drugim dniu rozstrzygnięcie, kiedy Stany Zjednoczone *uzyskały prowadzenie 3:0.* W wyniku tego spotkania USA spotkają się z Argentyną w finale strefy amerykańskiej.

Wyniki spotkania USA—Kanada: *Allison—Wright 6:2, 7:5, 6:2, Vines—Nunns 6:3, 6:1, 6:3, Lott i van Ryn—Rainville i Wright 6:1, 6:3, 6:2, Allison—Nunns 6:4, 8:6, 6:4, Vines—Wright 7:5, 6:3, 7:5,* USA uzyskały więc zwycięstwo 5:0.

Gościna Monaca w Krakowie.

Kraków, 20 maja.

Tegoroczny sezon tennisowy w Polsce rozpoczyna się pod dobremi auspicjami.

Zaraz u progu sezonu przybyli w gościnę *gracze czechosowaccy,* rozgrywając emocjonujące spotkanie w Warszawie, w tydzień zgórą potem zjawiają się w Krakowie i Katowicach *reprezentanci Monaca,* którzy po walce w Pradze w konkurencji o puhar Davisa, ściągnięci zostali na gry do Polski.

W czerwcu zapowiadają nam wizytę tennisistów *austrjackich* w Krakowie w osobach Artensa i Matejki — słowem możemy mieć pełne nadzieje, że tegoroczny sezon tennisowy

nie minie bez atrakcyj

i urozmaicenia i że polski tennis będzie miał niejedną okazję zmierzenia swych sił z tennisem zagranicznym. Nie trzeba chyba udowadniać, jak konieczne i potrzebne są tego rodzaju imprezy zarówno dla graczy jak i dla publiczności polskiej złaknionej dobrego tenisu.

Gracze reprezentacji Monaco, którzy przybyli do Krakowa w dniu 20 i 21 maja przedstawiają się

niezwykle sympatycznie.

Na kortach A. Z. S-u, który doskonale zorganizował tę imprezę, ujrzeliśmy graczy opanowanych, posiadających wielką rutynę turniejową, obycie ze wszystkiemi kortami Europy i znajomość taktyki gry.

Galeppe, zawodnik już nie pierwszej młodości, posiada sylwetkę przypominającą Najucha. O ile jednak Najuch — znacznie zresztą tęższy od Galeppa — jest szybki, silny i zdecydowany w każdem uderzeniu, o tyle *Galeppe gra stosunkowo miękko,* nie lubi biegać, ogranicza bardzo ekonomicznie ruchy Forehand jego jest „liftowany" i ma pewną tendencję do wyrzucania piłki zbyt wysoko. Backhand Galeppe'a jest „przycinany" i chwilami niebezpieczny. Smecz jego jest wprawdzie nieefektowny, ale używany dobrze i skutecznie. W całości widać w reprezentancie Monaca *olbrzymią rutynę* i cenną umiejętność oszczędzania ruchów i sił.

W pierwszym dniu, t. j. w sobotę o godz. 4 popołudniu spotkał się

Galeppe z Tarłowskim.

Była to walka dwóch zupełnie odmiennych temperamentów. Tarłowski grał z rozmachem i werwą, Galeppe spokojnie i z flegmą, powoli rozgrywając się. — Dopiero w ostatnim secie pokazał repertuar swoich uderzeń.

Mimo wyraźnej przewagi technicznej Galeppe'a, losy spotkania były do ostatka właściwie niepewne. — W pierwszym secie Tarłowski ma doskonały start i utrzymuje grę przy ciągłem wyrównaniu aż do stanu 8:8. Chwilami zdaje się, że gdyby Tarłowski bardziej uwierzył w swe siły i przeszedł do ataku, wygrałby może tego seta. Jego uderzenie z forehandu jest silne i zdecydowane, pierwszy serwis przeważnie doskonały, brakuje mu wyraźnie smecza, a przy siatce wypada z orjentacji. To sprawiało, że przedstawiciel Monaca mijał często Tarłowskiego przy siatce.

W drugim secie Tarłowski demonstruje grę silną i pełną fantazji. Wygrywa grę po grze i *finiszuje na 6:2.* — Przez cały czas gry Tarłowski doskonale opanowuje kort, biega celowo, szybko, poprawia się taktycznie i wyrywa inicjatywę gry z rąk reprezentanta Monaca

W trzecim secie obraz gry ulega zmianie. — Galeppe zaczyna grać bardziej zdecydowanie, męczy Tarłowskiego ciągłemi biegami z rogu w róg i ściąga skracanemi piłkami do siatki. — Tarłowski denerwuje się, wypada z uderzenia i najwidoczniej *traci zaufanie do własnych sił.* Przy stanie 3:3 ma jeszcze wszelkie szanse do wyciągnięcia seta. Jednakże rutyna Monakijczyka odzywa się teraz w pełni, jego przycinany backhand wprawia w kłopot młodego gracza krakowskiego, a kilka spokojnych, ale dobrze splasowanych smeczów odbiera mu pierwotny rozmach. Tarłowski przegrywa 6:3, grając w ostatniej grze trochę *„bez serca".*

W następnem spotkaniu deszcz przeszkadza na rozwinięcie umiejętności drugiego reprezentanta Monaca: Landaua.

Landau

jest szczupły, niewielkiego wzrostu, rusza się szybko ale spokojnie, ma uderzenia czyste i dobrze obliczone, taktycznie jest rozsądny i nie ryzykuje. Toteż jego spotkanie z *Horainem* budziło szczególne zaciekawienie, jako pojedynek dwóch systemów nieco zbliżonych do siebie. Przy stanie 3:2 dla reprezentanta Monaca przerwano grę *na skutek fatalnej ulewy.*

Drugi dzień zawodów.

Po fatalnej ulewie sobotniej zawitała nareszcie w niedzielę najpiękniejsza wiosenna pogoda. To też warunki gry na doskonałym korcie centralnym AZS-u były poprostu wymarzone. Te warunki atmosferyczne polepszyły momentalnie jakość gry.

O godz. 10.30 rano wychodzi na plac reprezentant Monaca *Landau,* który gra dokończenie wczorajszego spotkania z *Horainem.* Landau okazuje się od startu

graczem doskonałym,

którego technika i taktyka stoi na dużym poziomie. — Jego forehand jest bardzo zręcznie plasowany i użyty z odpowiednią siłą, porusza się na placu żywo i szybko, ma decyzję i spokój. Chodzi chętnie do siatki, a jego *„volley" i „smash"* jest wykończony i bardzo szybki.

Horain grał poniżej swej formy. Nie przeciwstawił grze Landau'a żadnego zdecydowanego systemu, co też *zemściło się na wyniku.* Gdy nie pomogły przycięte piłki, Horain nie znalazł ani swojej linji defenzywy, ani też zdecydowanego, choćby desperackiego ataku. W rezultacie *przegrywa pierwszego seta* w bardzo słabym stosunku, bo 6:2, a drugi 6:4. W drugim secie zawiązuje reprezentant krakowski żywszą walkę z Landau'em, który zbyt jednak często mija Horaina przy siatce i wytrąca go z równowagi doskonałym length-line'ami

Na drugi dzień spotkanie doublowe, które stało się najlepszym spotkaniem całego meczu Kraków—Monaco. Ze strony AZS-u występują *Tarłowski—Navratil,* barw Monaca bronią *Galeppe—Landau.* Okazuje się, że para monakijska jest naprawdę

pierwszorzędnie zestrojona.

Landau trzyma przeważnie inicjatywę w ręce, a gdy serwuje cała partja nabiera odrazu życia. Monakijczycy demonstrują szybką grę przy siatce, zawiązując pojedynek bardzo nieraz zażarty z Krakowianami. Na szczególną uwagę zasługuje *forma Tarłowskiego,* który nadspodziewanie dobrze orjentuje się przy siatce, a w swoich „smashach" z half-courtu jest bardzo skuteczny.

Navratil — trzeba to powiedzieć szczerze — *wypada znacznie bladziej.* W grze tego zawodnika, posiadającego wprost *idealne warunki fizyczne* na tennisistę, są jakieś braki i niewykończenia, które sprawiają, że Navratil nie może się stać graczem dużej klasy. Jego „service", jeżeli oddany jest należycie, jest bardzo groźny, jego uderzenie z „forehandu" ostre i agresywne, jego „smash" mógłby być zabójczy. Te wszystkie zalety gry Navratila *dziwnie się ze sobą nie wiążą,* przez co gracz ten daje ciągle jeszcze ciekawe momenty i przebłyski, ale nie całość.

Rutyna Monakijczyków przejawia się w całej pełni *w ostatnich grach seta, zakończonego wynikiem 8:6 dla Monaca.* W drugim secie gracze Monaca jeszcze bardziej wykorzystują *słabe strony polskiego zespołu,* męcząc nadmiernie Tarłowskiego ciągłemi zagraniami w jego stronę, a równocześnie pakując piłki pomiędzy obu graczy krakowskich Kilka doskonałych smashów Landau'a wytrąca z kontenansu double krakowski, który *przegrywa 6:4.* Podkreślić należy, że cała gra prowadzona była *w doskonałem tempie, żywo i „z sercem".* Rutynie zagranicznych gości przeciwstawili Krakowianie *rozmach i werwę.* To też mecz ten spotkał się z ogólnym aplauzem.

W grach popołudniowych, które rozpoczęły się o godz. 3.30, na pierwszy ogień idzie *Horain,* mierząc się z Galeppem. Poraz drugi w ciągu tego dnia

Horain rozczarowuje.

Z początku próbuje on rozmaitych podstępów, skraca piłki, przycina je, starając się zwabić starego wygę Galeppe'a do siatki. Galeppe jednak pokazuje od początku grę o 100 procent lepszą niż w dniu poprzednim. Jego uderzenie jest czyste i doskonale plasowane, jego length-line'y wyrzucają Horaina poza obręb kortu, a szybkie „crossy" męczą zawodnika krakowskiego.

Hoarin jest stanowczo nie w formie, jego start do piłki jest za wolny, jego „drive" pozbawiony agresywności, a jego zagrania przy siatce — blade. Kilka razy w ciągu gry Horain *psuje zupełnie łatwe piłki,* a w ostatnich gemach załamuje się kompletnie. Set brzmi *6:2 dla Monakijczyka.*

W pierwszych grach drugiego seta agresywność Galeppe'a nieco słabnie i gra wyrównuje się. Przy stanie 4:4 Galeppe bierze inicjatywę w ręce i wytrąca Horaina z równowagi nerwowej. Po szeregu setballi wygrywa reprezentant Monaca 6:4.

Szczery podziw i zadowolenie wzbudziła

gra Tarłowskiego z Landauem.

Nie będzie przesądy w twierdzeniu, że Tarłowski jest w tej chwili *najlepszym graczem Krakowa.* Jego „forehand" jest wybitnie niebezpieczny, jego „backhand" po pewnym szlifie będzie doskonały. Ma on dobre dyspozycje na graczą przy siatce, a posiada olbrzymią zaletę w postaci *szybkiego tempa, zaciętości i werwy.* Słowem w grze jego widać to, co Anglicy nazywają „fine fighting spirit" (piękny duch walki). Jeżeli Tarłowski polepszy swoją taktykę i będzie lepiej użytkował swoją inteligencję i jeżeli nie będzie tak łatwo ulegał depresjom nerwowym, to wówczas czeka go wielka przyszłość.

Pierwszego seta gra Tarłowski w znakomitem tempie, ani na chwilę nie wypadając z uderzenia. Jest przytomny i szybki i *zasłużenie wygrywa 6:3.* W drugim secie Landau przechodzi do ofenzywy i wyrywa inicjatywę z ręki. Jego langthline'y zaczynają sprawiać kłopot Tarłowskiemu, a pojedynki przy siatce coraz częściej kończą się porażką Krakowianina. Jedna nieudana loba załamuje Tarłowskiego i oto wynik 6:3 dla Landau'a.

W trzecim secie Tarłowski po doskonałym starcie słabnie, dopuszczając Landaua coraz częściej do siatki. Doskonale plasowane „smashe" gracza monakijskiego detonują niedoświadczonego Krakowianina. Przy stanie 4:2 Tarłowski widocznie załamuje się nerwowo, chociaż do ostatniej piłki gra z zaciętością i bez trwożliwości, przegrywając 6:4. Mecz jego był bezwątpienia

najpiękniejszym meczem singlowym

i posiadał naprawdę emocjonujące tempo.

Monakijczycy *wygrali zatem właściwe spotkanie 5:0* a na dokładkę zagrali *spotkanie towarzyskie* w tym samym składzie co rano, podczas gdy ze strony AZS'u wystąpiła para *Horain-Nawratil.*

Gra nie jest prowadzona w tem samem tempie, co pierwszy double, przyczem parze krakowskiej *brak orjentacji.* Na uwagę zasługuje kilka pięknych zagrań przy siatce Horaina i ostre smecze Nawratila. Gracze z Monaca wykorzystują *notorycznie brak ducha zespołowego* po drugiej stronie i szybkiemi uderzeniami w środek placu detonują parę krakowską. Wynik spotkania *6:3, 6:4 dla Monaca.*

Na tem zakończyła się piękna impreza krakowskiego AZS'u, która dała publiczności krakowskiej możność ujrzenia solidnej i rzetelnej gry. Z tej racji należy się A. Z. S'owi krakowskiemu duża wdzięczność oraz zachęta, by takie wizyty były częstsze.

Z. G.

SPOTKANIA TENISOWE O MISTRZ. KLASY A NA ŚLĄSKU rozegrane zostały w niedzielę 21 bm.. Wyniki: w Katowicach Klub Sportowy Pogoń zwycięża Bielsko-Bialski Klub Tenisowy 9:2, w Mysłowicach Klub Sportowy „06" (Mysłowice) wygrał z Klubem Zielono-Białych (Król. Huta) w stosunku 6:5.

NA MECZU TENISOWYM Z MONAKO W KATOWICACH (23—25 bm.) barw polskich bronić będą Wittmann i Hebda w grze pojedyńczej i para Warmiński-Popławski w grze podwójnej.

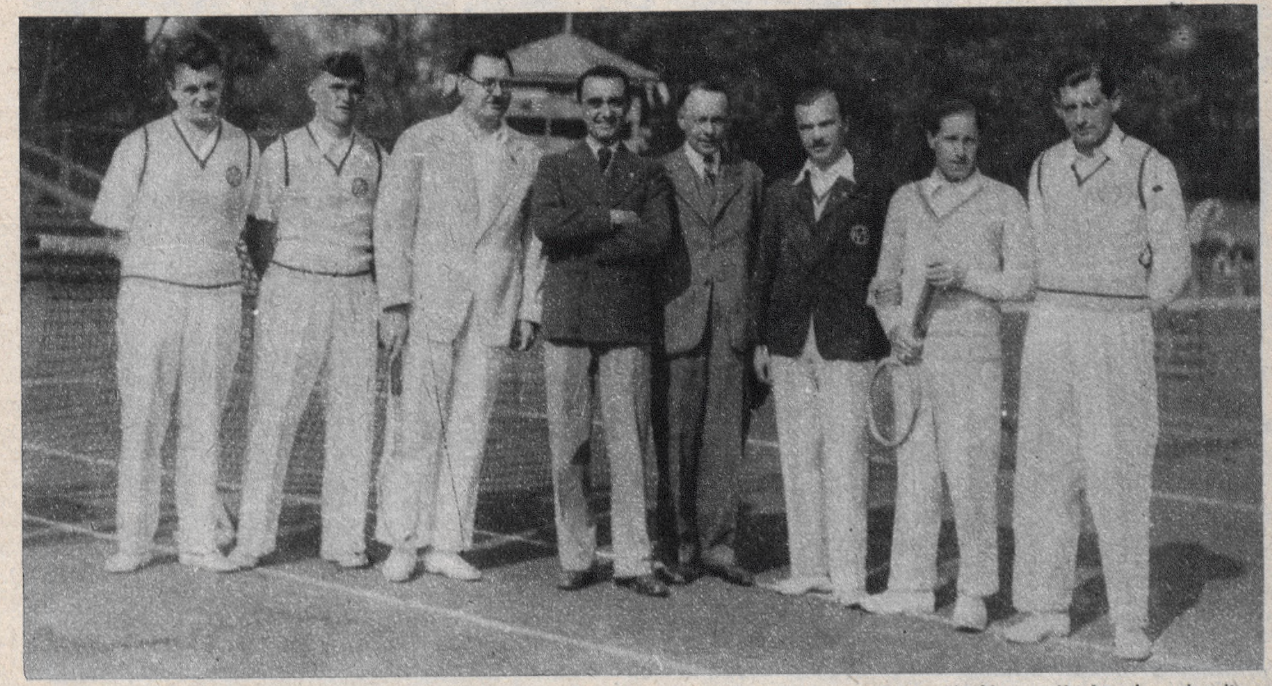
POLSCY TENISIŚCI WEZMĄ UDZIAŁ W MISTRZOSTWACH ŁOTWY (21—28 bm.) oraz w międzynarodowych zawodach w Tallinie (1—9 czerwiec). W skład reprezentacji wejdą Dubieńska i Stolarow M. Do Estonji pojedzie może także i Wittmann.

POLSKO-BELGIJSKIE ZAWODY SPORTOWE w dniach 3—5 czerwca zapowiadają się niezwykle interesująco. Program obejmuje zjazd prasy sportowej 3 czerwca w Warszawie, mecze piłkarskie Polska—Belgja (Warszawa 4 czerwca) i Kraków—Leodjum (5 czerwca w Krakowie) i mecze lekkoatletyczne Poznań—Bruksela (Poznań 4-go czerwca) i Polska—Belgja (5 czerwca w Warszawie). — Nadto projektowane są wycieczki dziennikarzy na 6-go czerwca do Krakowa i 7 czerwca do Katowic. Piłkarze zamieszkają w Hotelu Europejskim, lekkoatleci w Polonji, a dziennikarze w Hotelu Angielskim w Warszawie.

Na zawody te przybywa specjalna wycieczka Polaków z Belgji, złożona z ok. 600 osób, nadto Wagons-Lits i Orbis organizują wycieczki z różnych miast Polski.

Program meczu lekkoatletycznego obejmuje 100, 400, 800, 1500, 5000, 400 m. płotki, sztafeta 400x300x200x100, tyczka, dysk i oszczep. Sędzią meczu piłkarskiego będzie p. Krist lub Cejnar (obaj Czesi).

NA MASARYKOVE HRY jadą z Polski Walasiewiczówna, Wajsówna, Nowak, Nowosielski i Niemiec. Zawody odbędą się 3—5 czerwca w Pradze.



Grupa uczestników zawodów tenisowych Monaco—Kraków, stoją od prawej ku lewej: Nawratil, Landau, kapitan sport. OZLT Malsburg, płk. Zahaczewski, kapitan sport. Monaca Schlegel, Gallepe, Tarłowski i Horain.

PRZED SPOTKANIEM WISŁA—RACING CLUB DE PARIS

Paryż, w maju.

Po dokonaniu szeregu niesłychanych wprost trudności, wynikających z ciągłej zmiany terminów przez Racing, spotkanie z Wisłą zostało nareszcie dzięki wybitnej pomocy Konsulatu Generalnego R. P. w Paryżu sfinalizowane.

Konsulat Generalny w osobach p. Konsula *Jana Chmielińskiego* oraz p. *Edwarda Pacowskiego*, vice-prezesa Polskiego Komitetu Sportowego w Paryżu, a zarazem urzędnika Konsulatu, interwenjował w tej sprawie u prezydenta Racingu. Pan konsul Chmieliński udzielił Waszemu korespondentowi kilku słów wywiadu na temat występu Wisły w Paryżu.

— „Do spotkania Racingu z Wisłą przywiązujemy wielką wagę ze względu na to, że jest to pierwsze spotkanie we Francji między drużyną polską a francuską od długich dziesięciu lat. Ma to dla nas *ogromne wprost znaczenie propagandowe* i miejmy nadzieję, że po tem spotkaniu stosunki sportowe między Polską a Francją, które dotychczas prawie że nie istniały, wejdą w nową przełomową erę!"

Zwracamy się do p. Edwarda Pacowskiego z zapytaniem:

„Wiadomo nam, że Pan orjentuje się doskonale w stosunkach sportowych środkowo-europejskich, czy mógłbym poprosić Pana o swoje zdanie co do szans Wisły w spotkaniu z Racingiem?"

„Jasnem jest proszę pana, że w sporcie wróżyć nie można. Żeby zaś zastanowić się nad tem, jakie szanse ma Wisła w spotkaniu z Racingiem, trzeba się przedewszystkiem zastanowić nad tem, *kim jest ten przeciwnik naszej drużyny.*

Racing zajmuje *jedno z czołowych miejsc* w dzisiejszem piłkarstwie francuskiem. Trzeba sobie zdać sprawę, na jakim poziomie znajduje się sport piłkarski w chwili obecnej we Francji. Nie wolno nam tu zapominać, że Francja, w ciągu ostatnich dwu lat, zrobiła wielkie postępy i zaczyna powoli wysuwać się

na czołowe miejsce w Europie.

Przed kilku laty jeszcze Francja grała w piłkę nożną stylem czysto południowym, to znaczy uprawiała grę wysoką, wyzyskując przedewszystkiem skrzydłowych dla przeniesienia ataku na pole bramkowe przeciwnika. Wady tego systemu, są aż nadto znane, aby je tutaj specjalnie wymieniać, lecz system ten ma i *pewne zalety*, a mianowicie: szybkość, wytrzymałość tempa, wydoskonalony stoping oraz opanowanie techniki gry głową. W chwili obecnej Francja zatrudnia w swoich drużynach cały szereg doskonałych graczy środkowoeuropejskich i angielskich, pod wpływem których piłkarstwo francuskie przeszło szybko na system gry, jaki jest uprawiany w Szkocji, Anglji, Austrji, Czechach itd.

I trzeba przyznać, *że Francuzi byli bardzo pojętnymi uczniami* i — zachowując zalety gry południowej, — łączą je z coraz lepszem wykonaniem charakterystycznych cech systemu szkockiego, czyli tak zwanej *gry niskiej*.

Wisła gra systemem szkockim; że ten system przeważa w wysokim stopniu grę wysoką, nie ulega żadnym wątpliwościom. Przy grze niskiej oddawanie piłki od gracza do gracza odbywa się na przestrzeni krótkiej, przez co dokładność podania jest *o wiele większa*, poza tem gracz, który odbiera piłkę od swego partnera może być dużo łatwiej kryty przez przeciwnika przy grze na dystans długi niż przy podawaniu na dystans krótki.

Lecz Francja nie opanowuje jeszcze całkowicie systemu gry niskiej, miałem sposobność kilkakrotnie przekonać się, że drużyny francuskie popadają czasami podczas meczu *w swój dawny system gry wysokiej.*

Świadczą o tem najlepiej rezultaty, jakie piłkarstwo francuskie osiągnęło w ostatnich czasach w spotkaniach z drużynami obcemi.

Jako przykład niech służy

spotkanie Francji z Austrją,

które zakończyło się *przegraną Francji w stosunku 0:4*, przyczem Francuzom udało się w pierwszej połowie przy zastosowaniu gry niskiej utrzymać rezultat 0:0, a dopiero po przerwie gdy Francja wpadła w system gry wysokiej, przegrała mecz w tak wysokim stosunku 0:4.

Mecze z Anglikami drużyny francuskie zawsze prawie przegrywają, ostatnie rezultaty Racingu brzmiały 5:2 dla *Arsenalu* i 4:0 dla *Portsmouth*, natomiast pokonał Racing w ostatnich dniach *Milano*, które gra stylem wysokim, w pięknej grze w stosunku 6:0.

Wisła ma mojem zdaniem przy spotkaniu w dniu 23 maja

całkiem równe szanse

z Racingiem, wynik zaś spotkania zależnym będzie przedewszystkiem od tego, czy Wisła stosować będzie przez cały czas meczu system gry niskiej i nie da się wciągnąć w system gry wysokiej.

Poza tem, a to jest bardzo ważne, czy *gracze Wisły będą w stanie przetrzymać tempo istnie południowe gry francuskiej*, które bez wątpienia narzuci im Racing. Pewien handicap będzie miała Wisła do przezwyciężenia, a mianowicie *przyzwyczajenie się do sztucznego oświetlenia.*

No... a oczywiste szanse w piłce nożnej są też zależne od chwilowego nastroju poszczególnych jednostek drużyny oraz jej nastawienia psychicznego, a ostatnio wreszcie od... *szczęścia!*

Należy podkreślić wielkie zainteresowanie się sportem polskim przez p. konsula Chmielińskiego i p. Pacowskiego i celową propagandę sportu naszego na terenie Francji.

Przypomnę tylko, że p. konsul Chmieliński położył *ogromne zasługi przy utworzeniu się Polskiego Komitetu Sportowego*, który w doskonały sposób zdaje egzamin swej sprawności sprowadzając naszych tenisistów na Międzynarodowe Mistrzostwa Francji, a teraz znowu doprowadzając do spotkania, na które sfery sportowe Polski czekały bardzo długo.

M. G.

Z meczu Włochy-Anglja.

Rzym, w maju.

Jeśli się pisze do polskiej prasy o meczach piłkarskich w Italji, trzeba najpierw wspomnieć choć w kilku słowach o wspaniałej popularności footballu we Włoszech.

W Italji na półwyspie apenińskim gra w piłkę nożną stała się w ostatnich latach *sportem niemal narodowym*, a poziom jej sięgnął wyżyn, dostępnych w Europie jedynie Anglji i Austrji.

Trzeba było czytać wieloszpaltowe komentarze i omówienia, jakie ukazywały się na wiele dni przed meczem z Anglją w całej prasie, trzeba było słuchać rozmowy w kawiarniach, tramwajach, mieszkaniach prywatnych — żeby przekonać się czem jest football we Włoszech.

Nazwiska czołowych piłkarzy, nierzadko piłkarzy, nierzadko importowanych za grube pieniądze z Południ. Ameryki, przebieg treningów, przygotowania — oto *główny niemal temat rozmów pierwszej połowy maja.* Południowy temperament zwiększał jeszcze naturalnie zainteresowanie.

* * *

Zwycięstwo *„squadra azzura"* nad Czechami, w dniu 7 maja dodało niewątpliwie dalszych momentów i wyolbrzymiło napięcie do zenitu. Nic więc dziwnego, że w dniu meczu zjechało się do Rzymu specjalnemi zniżkowemi pociągami około 20 tys. osób, które razem z 40 tys. Rzymian wypełniły piękny stadjon po brzegi.

* * *

Bożyszcze tłumów, sławny *Meazza*, był na ustach wszystkich przez wiele dni. Do ostatniej chwili nie było wiadomem czy zagra, ponieważ bezpośrednio przedtem przechodził on lekką chorobę.

Specjalnem zainteresowaniem cieszyli się także Argentyńczyk *Orsi*, *Ferrari* i świetny obrońca, *Calligaris* — kapitan drużyny.

Na długo przed rozpoczęciem meczu widownia była już *nabita po brzegi*. Słychać było głośne oznaki oczekiwania, ostateczne komentarze, prognostyki, zakłady.

Wielkiem zainteresowaniem cieszył się także konkurs firmy automobilowej „Fiat", dającej swój najnowszy typ „Balilla" temu, kto zgadnie wynik meczu, oraz w której minucie padnie pierwszy korner.

* * *

Na pół godzin yprzed meczem wchodzi do loży *Il Duce* wraz z sekretarzem partji faszystwskiej, *Starace*. Pojawienie się Mussoliniego zelektryzowało tłumy i spowodowało długotrwałe wybuchy okrzyków ipozdrowień.

Przybyły także księżniczki Marja i Matylda, ambasador Anglji, Graham, król Afganistanu Amanullah i wiele innych osobistości.

Publiczność włoska podobała mi się bardzo. Emocjonuje się naturalnie ogromnie, dopinguje swoich, jest patrjotyczna i wierząca w sukcesy „azzurich" ale *daleko jej do szowinizmu.* A przedewszystkiem jest fachowa i nagradza wszystko co dobre i godne pochwały.

* * *

Już w piątej minucie gry padł pierwszy goal. Strzelił go po ładnej kombinacji Monti-*Schiawo*, *Ferrari* wśród nieopisanych owacyj tłumów.

Jednak tylko przez 20 minut utrzymali Włosi prowadzenie. Lewo-skrzydłowy Anglików *Bastin*, zdołał wyrównać na 1:1.

Wynik taki nie zmienił się po przerwie, mimo obustronnych częstych, a na wysokim poziomie stojących, ataków.

Włosi dzięki swej szybkości i żywiołowości bodajże częściej torowali sobie drogę w okolice angielskiej bramki — goście jednak stosowali *świetną taktykę*, niejednokrotnie ripostując niezwykle groźnie. W każdym jednak razie bramkarz angielski Hibbs miał więcej roboty niż Combi.

W drużynie angielskiej najlepszym graczem był *Goodall*, obrońca potem *Bastin* i pomocnik *Strange* — u Włochów obaj obrońcy *(Caligaris—Rosetta)*, *Meazza* i *Orsi*. Graczy zniesiono po meczu na rękach z boiska.

* * *

Mecz prowadził doskonale sędzia *dr. Bauwens*. Były to jego 58-me zawody. Po meczu oświadczył on, że drużyna włoska zasłużyła na wynik 2:1, ale na usprawiedliwienie Anglików dodać należy, że *nie przybyli oni w swym najsilniejszym składzie*, mieli za sobą długą podróż, a w nogach około 50 meczów o mistrzostwo i puhar i nadto grali na obcym gruncie. A więc: Ambo meliores!!!

A. Sz.



Fragment z meczu Włochy — Anglja w Rzymie pod bramką Włochów. Bramkarz Combi śmiałym ruchem wybija piłkę skierowaną do bramki.

ŁATWE ZWYCIĘSTWO KUSOCIŃSKIEGO W PRADZE.

Praga, w maju.

Kusociński idzie w ślady Nurmiego nietylko jeśli mowa o wynikach, minutach i rekordach. Zwolna nabywa manjer i zwyczajów wielkiego Fina, tak zagadkowego napozór w swem życiu prywatnem, z tem jego unikaniem ludzi, słynnem milczeniem i ascetycznem życiem, przepojonem swoistą filozofją sportową.

Pozory. Wszystkie pozory. U Kusocińskiego tak samo jak u Nurmiego. Obaj są w prywatnem, intymnem gronie przyjaciół i znajomych *prawie że gadatiiwi*, z tem przysłowiowem zakonnem życiem też nie jest tak groźnie, a unikanie rozmów na temat sportu kończy się błyskawicznie, gdy zejdą się z człowiekiem, który ten sport — rozumie.

Oto cała tajemnica.

Bo też czegóżto od nich nie chcą ci wszyscy kochani i złoci ludzie, z którymi zetknąć się przyjdzie tym fenomenom. Na obczyźnie, czy w domu zawsze jednakowi.

— Widzi pan, ja się na sporcie nie rozumiem, ale czy to prawda, że pan nie umie po angielsku. Jakżeż pan pojechał do Ameryki?

Albo:

— Czy to prawda, że pan ma ubezpieczone nogi na pół miljona złotych?

Tak i podobnie pytano go w Pradze. Co na to odpowiedzieć? Najlepiej nic. Tych wszystkich, których to jeszcze interesuje — dlaczego jesteśmy tak ciekawi — zapewniam, że:

Kusociński ma lat 26. Nie chodzi nigdy spać przed północą, zato zawsze i stale o tym samym czasie. Nie pali papierosów, lecz napije się tu i ówdzie, jeśli ma ochotę. Nie stroni od dziewcząt, wręcz przeciwnie, dostał nawet w Pradze, gdzie święcił swe imieniny, dwa telegramy, które rzuciły na chwilę na jego twarz cień — płci żeńskiej. Dla której z obu kupował te szkiełka i fatałaszki, nie wiem.

Wkraczamy w dziedzinę dość niebezpieczną, więc kończę.

* * *

Do Pragi przyjechał nasz mistrz zupełnie niespodziewanie, nie zgłosiwszy swego przyjazdu. Nikt go więc nie oczekiwał na dworcu i nikt nie wiedział, że jest już w Pradze. Droga na konsulat, do hotelu i — znowu do hotelu. Czesi bowiem przygotowali mu już mieszkanie w hotelu De Saxe, Kusociński zaś zamieszkał w międzyczasie gdzieindziej. W godzinę po przyjeździe jestem u niego. Mieszka w pokoju, który na drzwiach złotemi literami nosi napis: *Apartament mistrza Szaljapina.*

Jedziemy na — trening. W dwie godziny po przyjeździe do Pragi. Skromnie, tramwajem. Kilka rund na... trawie, gdyż bieżnia po deszczu jest niemożliwa. Dziesiątki młodych lekkoatletów Slavii śledzi z zainteresowaniem Kusocińskiego, podziwia jego swoisty styl, dyskutuje zawzięcie, sprzecza się z sobą.

Po biegu — masażysta. T. zn. byłby... potrzebny. Niema jednak żadnego. Stary znajomy

„ojciec" Jandera poświęca się.

Poświęca dosłownie, gdyż masaż Kusocińskiego trwa — godzinę. Ani minuty mniej. Łysy mistrz czeski, który może jeszcze w tym roku pobiegnie przez płotki na meczu Polska—Czechosłowacja, by skończyć definitywnie swoją karjerę aktywnego sportowca, bierze Kusego w swe doświadczone ręce i gniecie go cierpliwie, wałkuje, rozmawiając w międzyczasie ze swym synem, wielkim już 12-letnim chłopcem,

Wtorek: Kusociński trenuje znowu. Dwa razy. Czesi dziwią się i kręcą głowami.

Popołudniowe zawody nie przyniosły naogół nic ciekawego. Douda w domowej konkurencji, pozbawiony dopingu, jakim byłby Heljasz i Sievert, zadowolił się wynikiem 15.37 m.

Historja z Niemcami i Heljaszem jest znana. Nie widząc już nic mądrzejszego, powiedziałem Czechom, że Heljasz jest przy wojsku i nie może dostać paszportu. To podały gazety i sytuacja była jako tako uratowana. Powiedzieć im całą prawdę nie miałem odwagi. Wstydziłem się... — Chciejmy wierzyć, że się to skończy z tymi paszportami. Jak najprędzej.

Jeden tylko człowiek zrobił jeszcze „ludzki" wynik we wtorek. Młody „dziesięciobójca" *Klasek* rzucił oszczepem 61.29 m., a więc całkiem po europejsku. Startował przytem sam jeden, bez konkurencji.

Na tem skończył się pracowity dzień. Wieczorem zeszliśmy się w kawiarni Szroubka przy tak zwanem „polskiem oknie" z członkami naszego poselstwa i konsulatu.

Potem — spać!

Środa przed południem spacer, wspomniane już szkiełka, korale itd. wizyta w poselstwie. Kusociński przyjęty został przez posła Rzpltej w Pradze min. dra W. Grzybowskiego. Objad i idziemy na górę do pokoju. Gadu, gadu i Kusociński — śpi.

* * *

Co napisać o tym biegu? Powtórzyła się poraz nie wiem już który stara historja. „Kusy" wygrał lekko i pewnie w czasie, który nas nie może naturalnie zachwycić, który jednak w uwzględnieniu konkurencyj, względnie braku tejże, chłodnego powietrza i złej bieżni jest świetny. Czesi zawdzięczają Kusocińskiemu, że dwaj ich zawodnicy Hron i Ladr pobiegli poraz pierwszy w swem życiu poniżej szesnastu minut.

Historja biegu

jest niezbyt ciekawa. Młody Hron uczepił się Kusocińskiego i wytrzymał 4 rundy. To jest dużo, zważywszy, że Kusy właśnie w pierwszych rundach zrobił już swój czas, nadawszy stosunkowo ostre tempo. Później Hron zmienia się z Ledrem i byliśmy przekonani, że skończył się zupełnie.

Nie było tak i młody zawodnik „Vysokoskoskeho Sportu" zrobił wszystkim miłą niespodzainkę, pokonawszy jeszcze na finiszu Ledra. Kusociński minął w siódmej rundzie pierwszego zawodnika, potem drugiego, trzeciego... Całkiem było ich pięciu tych nieszczęśników, których Kusy zdublował. Jednego z nich nawet dwa razy.

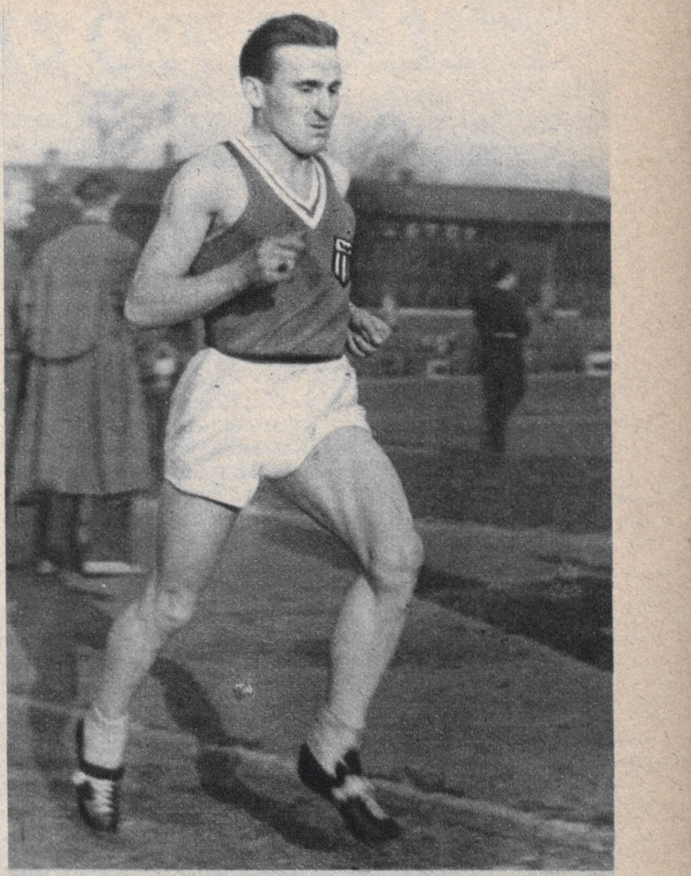
Świeży i uśmiechnięty przybywa Kusosiński na metę w czasie 15:07.4. 2) Hron (V. S.) 15:49.4, 3) Ledr (AFK Kolin) 15:33.2, 4) Schulz (Sparta) 16.20, 5) Rozvoda (Slavia), 6) Paul (Sparta).

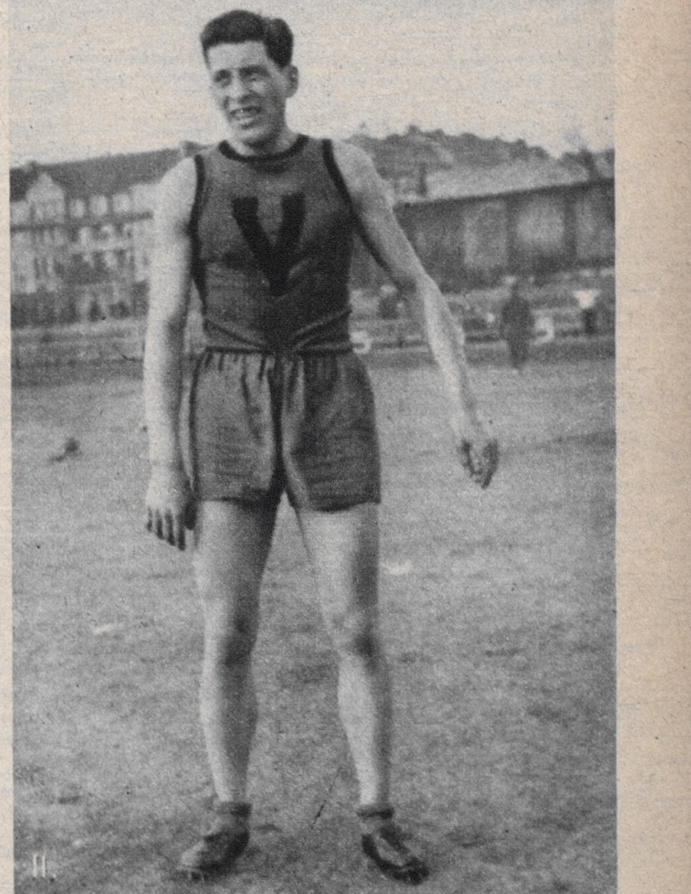
Ogółem startowało 16 zawodników. Dwu biegu nie skończyło. Maratończyk *Heksz*, który miał być najgroźniejszym przeciwnikiem Kusocińskiego, skończył jako ósmy. Nie wytrzymał tempa. Trasa była dla niego za krótka.

* * *

Jeszcze jeden start zagraniczny, jeszcze jeden sukces. Kusociński odjechał w nocy do Warszawy, żegnany serdecznie przez Czechów, którzyby chętnie widzieli go tu wraz z Heljaszem na Masarykowych Hrach. Tembardziej, że całkiem napewno startować ma tu *Lehtinen* lub *Iso-Hollo*. Wszystko zależy od PZLA.

J. Roha.









Na prawo od góry ku dolowi: 1) Kusociński na trasie zawodów praskich. 2) Czech Hron, który w biegu na 5 km. zajął drugie miejsce. 3) Olimpijczyk czeski Heksz, który zajął dopiero 8 miejsce. Poniżej: Jandera, mistrzowski płotkarz Czechosłowacji, który opiekował się Kusocińskim przez czas jego pobytu w Pradze.

Dwa zwycięstwa Jędrzejowskiej w Wiedniu.

Po wielkim meczu z *Jacobs*, o którym cała prasa wiedeńska wyraża się zgodnie w samych superlatywach, Jędrzejowska brała udział jeszcze w grze podwójnej pań, oraz w grze mieszanej. Obydwie gry zakończyły się jej sukcesem. W grze podwójnej pań wraz z p. *Deutsch* doszła do finału, gdzie pokonała parę *Eisemenger, hr Szapary* 7:5, 6:3. Ta ostatnia para wyeliminowała w półfinałach silną parę Jacobs i Hellmer.

Drugim sukcesem było otrzymanie przez Jędrzejowską wraz *z Kehrlingiem* pierwszej nagrody *w grze mieszanej*. Miejsce to przypadło im w udziale na skutek losowania, gdyż na rozegranie tego finału zabrakło już czasu. Niepogoda towarzysząca turniejowi, przedłużyła i tak pobyt zagranicznych tenisistów do poniedziałku, tak, że dalsze przedłużenie było już niemożliwe. Drugie miejsce otrzymała para *Jacobs i Brugnon*. Żałować należy, iż nie doszło do tej rozgrywki, która niewątpliwie byłaby nader ciekawą.

Sukcesy te były jednakże dużo słabsze od wrażenia, jakie pozostawiła Jędrzejowska w Wiedniu po swej grze z Jacobs. Wszystkie pisma, jak również głosy fachowców stwierdzają jednogłośnie, że *Jędrzejowska*, to

wielki talent tenisowy,

który w latach najbliższych uzyska najwyższe tytuły w świecie sportowym. Mówi o niej z uznaniem i *Jacobs*, która stwierdziła, iż na meczu z Jędrzejowską specjalnie jej zależało i wysilała się jak nigdy, aby wreszcie uzyskać rewanż za przegrany w r. ub. mecz w Berlinie.

Także i *Prenn*, który bacznie obserwował grę Jędrzejowskiej, wyraża się o niej z pełnem uznaniem, dowodząc, że gdy Jędrzejowska otrzyma odpowiedniego trenera, to stoją przed nią drogi do rozwoju na wielką tenisistkę otworem.

Występ Jędrzejowskiej w Wiedniu był wielkim sukcesem propagandowym polskiego sportu i zdobył stolicę naddunajską dla mistrzyni Polski. Liczyć należy, że w Paryżu nie opuści jej szczęście i zdoła się wybić na czoło tenisistek świata.

om.

Piłka nożna w kraju i zagranicą.

Warszawa, 21 maja (Tel). W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego wyniki były nast.: *Polonia—Drukarz 6:0* (2:0), *Orzeł—Makkabi 2:0* (0:0), *Gwiazda—Elektryczność 5:0* (2:0), *Skoda—Legja Ib 3:1* (1:0), *AZS—PWA 1:1* (1:1), *Warszawianka Ib—Sokół 6:1* (3:1).

Łódź, 21 maja (Tel. wł.) Mistrz. kl. A: *Widzew—Hakoah 1:0* (0:0). Decydującą bramkę zdobył Wróbel. Sędzia p. Wardęszkiewicz. *Wima—Makkabi 9:2* (4:0). Słaby bramkarz Makkabi zawinił wysoką przegraną. Dla zwycięzców zdobyli bramki Uptas (4), Lenart i Kowalewski po dwie i Bołek. Sędziował p. Piotrowski. *WKS—TUR 2:0* (1:0). Technicznie przewagą Turystów, skuteczniejsza gra wojskowych. Obydwie bramki strzelił Stolarski. Sędzia p. Stępień. *Strzelecki KS—ŁKS 2:0* (1:0). Bramki zdobyli Czerski i Antczak, po bardzo ambitnej z obu stron grze. Sędzia p. Rettig.

Lwów, 21 maja (tel.). Mistrz. kl. A: *Hasmonea—Oldboy 1:0* (0:0), *Lechja—Pogoń Ib 5:1*, *Polonja (Przemyśl)—Drugi Sokół 2:2* (1:0).

Kraków, 21 maja. Mistrz. kl. A: *Korona—Grzegórzecki 1:0*. Prowadzący w tabeli Grzegórzecki oddał punkty Koronie, która tylko w pierwszej połowie była groźniejszą. Po przerwie Korona ograniczyła się do obrony, urządzając czasem wypady, z których jeden wyzyskał Stachura na strzelenie zwycięskiej bramki. Korona wystąpiła po pauzie z rezerwowym bramkarzem, ponieważ Mytnik w czasie przerwy zmuszony był opuścić boisko z rozkazu władz wojskowych.

Makkabi—Wawel 0:0. Bramkarze obu drużyn przerośli o głowę resztę zawodników za wyjątkiem obrońcy Wawelu, Piątka, grającego bardzo dobrze.

Wisła I b — Garbarnia I b 3:0. Doskonale grająca drużyna rezerwowa Wisły zasłużenie wygrała. Bramki uzyskali Koziarski (2) i Feret.

Cracovia I b — Podgórze I b 2:1. Nieciekawa gra obu zespołów.

Kraków 21 maja. Mistrz. Kl. B: *Czarni — „Siła" 1:1* (1:0). Bramkę dla Czarnych uzyskał Kafel, dla „Siły" Weintraub. Sędziował p. Dr. Lustgarten. *„Łobzowianka" — „Jutrzenka" 2:0* (1:0). Bramki dla Łobzowianki uzyskał Szewczyk I i samobójczą. Sędzia p. Lieberman. *S. K. S. „Sparta" — Z. K. S. „Hakoah" w. o. 3:0*. Z powodu złego zawiadomienia otrzymała Sparta walkower. Zawody te prowadził p. Prelicz. *Krowodrza—Z. F. G. 1:0* (1:0). Bramkę uzyskał Olas. Sędziował p. Weinreb. *Nadwiślan — Orlęta 6:0*. Sędzia p. Habrecki. *Patria — Polonia 7:0*. Sędzia p. Hertner.

Mistrz Kl. C.: Z. T. S. — Nowowiejski 3:1 (0:1). Bramki dla Z. T. S-u uzyskali Tellerman, Schlang, Goldfarb, dla Gwiazdy Ćwik i Lipiński. Sędzia Ungar. *Rakowiczanka — Wolania 3:0* (2:0). Bramki dla Rakowiczanki uzyskali Jańczyk 2, Zasadzki 1. Sędziował p. Mgr. Königsberger. *Maraton—Nowowiejskiego 3:1* (0:1). Bramki dla Maratonu uzyskali Borycz 3, Dyjewski 1. Sędziował p. Gergel. *Hagibor — Warna 4:0* (2:0). Bramki dla Hagiboru uzyskali Schmalholz 3 (1 z karnego), Bergruener II. z karnego. Sędziował p. Szadzik. *Prądniczanka — Legjon 5:0* (3:0). Sędzia Mgr. Löffelholz.

Zawody o puhar K. O. Z. P. N-u. *Makkabi III.—Siła II. 3:1* (1:1). sędz. p. Waldman. *Sparta II.—Wawel III. 3:1* (0:1), sędz. p. Prelicz. *Wisła III.—Wawel II. 3:3* (2:0), sędz. p. Jonięc. *Z. T. S. II.—Hagibor II. 3:2* (2:1), sędz. p. Bochenek. *Krowodrza II. — Hakadur II. 12:0* (3:0), sędz. p. Bartyzel. *Garbarnia III. — Nadwiślan II. 1:1* (1:0). Sędzia p. Grodzicki. *Podgórze II. — Korona 6:0* (2:0). *Czarni II. — Polonia II. 3:2* (1:0). Sędzia p. Landsdorfer. *Legja II. — Cracovia II. 2:0* (1:0). Sędzia Kuppert. *Z. F. G-u II. — Podgórze III. 5:2* (2:1). Mermelstein. *Zwierzyniecki II. — Makkabi II. 2:0*. Sędzia Zapiór.

Legia mistrzem wiosennym Poznania

Poznań, 21 maja (Tel.). Zawody o mistrz. kl. A.: *Legja—Ostrovia 3:0* (2:0). *Cegielski—Polonja* (4:0). Legja zaś 3:0 walkower. Drużyna Polonji Leszczyńskiej wskutek defektu autobusu nie zdążyła na mecz do Poznania. *Ostrowski K. S.—Liga 5:2* (3:1). *Sokół (Leszno)—Stella (Gniezno) 3:1* (1:0). *Olimpja—Warta Ib 3:2* (0:0).

NA ŚLĄSKU

KATOWICE, 21 maja. (tel.) W niedzielę rozegrano szereg zawodów piłkarskich o mistrzostwo Śląska, które dały następujące wyniki: *Liga śląska: Kolejowe P. W. — K. S. Chorzów 4:3* (1:1). Na ostatniem miejscu kroczący kolejarze zdobyli niespodziewanie dwa punkty. Zwycięstwem tem nie poprawili jednak swej sytuacji w tabeli, gdyż grozi im bowiem definitywny spadek z Ligi śląskiej. Bramki dla kolejarzy zdobyli Nowak (2), Szymura i Popała.

Naprzód (Lipiny) — *I. F. C.* (Katowice) 3:0 (1:0). Zawody powyższe były sensacją niedzieli na Śląsku. Ściągnęły ponad 5.000 widzów. Gra stała na bardzo wysokim poziomie, przyczem zwycięstwo Naprzodu było w zupełności zasłużone. Bramki strzelili: Nastula, Żug i Teuber.

K. S. „07" (Siemianowice) — *K. S. Śląsk* (Świętochłowice) 4:3 (0:3). Nikt nie spodziewał się porażki Śląska, zwłaszcza, iż prowadził w spotkaniu tem do przerwy 3:0. Niesłychaną ambicją i ofiarnością potrafili gospodarze wyrównać, oraz przechylić wynik na swą korzyść. Bramki dla „07" zdobyli Gola i Krawecki.

Król. Huta, 21 maja (tel.) *A. K. S. — K. S. „06"* (Mysłowice) 4:1 (2:1). Zasłużone zwycięstwo gospodarzy, którzy wykazali ostatnio doskonałą formę.

W OKRĘGU BIELSKO-BIALSKIM

Bielsko, 21 maja (tel.). Rozgrywki mistrzowskie podokręgu bielskiego zakończyły się niespodzianką, albowiem faworyci ponieśli *przykre porażki na całej linji.*

Wyniki: Mistrz. kl. A: *Leszczyński—Hakoah 2:1* (1:1). Wskutek kontuzji Gotreicha Haokah grał w dziesiątkę 80 minut. — Bramkę zdobył dla Leszczyńskiego Lasek i jedna samobójcza, dla Hakoah również samobójcza. Sędzia p. Wyszyński. — *Biała-Lipnik—Koszarawa* (Żywiec) *4:2* (1:1). Niespodziewana klęska Koszarawy. Bramki dla Białej-Lipnik zdobyli Nawara (3) i Reuter, dla Koszarawy Stępień i Wąs. Sędziował p. Krumholz. — *Sola* (Żywiec)— *B. K. S.* (Biała) *7:3* (3:2). Do porażki B. K. S. przyczynił się bardzo słabo grający bramkarz rezerwowy. Bramki zdobyli: Śliz (2), Szydłowski (2), Kruczyński, Dobosz i Ostrowski, dla B. K. S. Płonka, Domża i Woźniczka. Sędzia p. Sikora.

Mistrzostwa Ligi śląskiej: *Orzeł* (Wełnowiec)—*B. B. S. V. 4:3* (4:0). Zasłużone zwycięstwo Orła, który już w pierwszej połowie zapewnił sobie zwycięstwo, strzelając cztery bramki. Drużyna B. B. S. V. grała bardzo słabo. Grę prowadzono z obu stron brutalnie, co było winą prowadzącego zawody sędziego Frączka. Bramki dla Orła zdobyli: Król, Stachowicz, Koppy i jedna samobójcza, dla B. B. S. V. Rzepuś, Mączka, Hönigsman z rzutu karnego.

Dziedzice, 21 maja (Tel.). Mistrz. klasy A: *Sportklub—BKS* (Czechowice) *0:0*. Największa niespodzianka rozgrywek, gdyż Czechowice były faworytem. Czechowice nie wykorzystują nawet rzutu karnego. Sędzia p. *Stupka. Grażyna* (Dziedzice)—*Sola* (Oświęcim) *2:2* (2:1). Bramki dla Soły zdobyli: Brosikiewicz (2), a dla Grażyny Suchy. Sędzia p. Heller.

Oświęcim, 21 maja (Tel). Mistrz. kl. A.: *Czarni* (Oświęcim)—*Sturm* (Bielsko) *5:1* (2:0). Bramki zdobyli dla Czarnych: Śmieszek, Smrek i Kozaczek. Dla Sturmu samobójcza. Sędzia p. Dąbrowski.

Skoczów, 21 maja (Tel.). Mistrzostwa B-Ligi: *Klub Sportowy* (Skoczów)—*BBSV II 3:0* (2:0). Łatwe zwycięstwo Skoczowa, dla którego bramki zdobył: Wyrobel (2), Knbeczek. Sędzia Steinnutz. *Kęty*, 21 maja (Tel.). Mistrz. B-Ligi: *Hejnal—RKS Brzeszcze*. Drużyna ostatnia nie stawiła się do zawodów, wobec czego sędzia Szweda odgwizdał *walkower dla Hejnału*. W miejsce tych zawodów rozegrał Hejnał zawody przyjacielskie z *Ż. S. M. P.* (Wadowice), zwyciężając w stosunku 1:0. Bramkę zdobył Marcielowski.

●

Bydgoszcz, 21 maja (Tel.). Mecze piłkarskie o mistrz. Pomorza klasy A: *Sokół I* (Bydgoszcz)—*C. K. S. Gryf* (Toruń) *2:1*. Sędzia Cichaczewski dobry. *Olimpja* (Grudziądz)—*Kabel Polski* (Bydgoszcz) *5:2*. Sędzia p. *Mruk*.

Wilno, 21 maja. (Tel.) Rozgrywki o mistrz. Wilna: *Ognisko* zremisowało niespodziewanie z zespołem *Drukarza 2:2* (1:0). Wynik jest sensacją dla sportu wileńskiego, gdyż Ognisko dotychczas prowadziło w tabelce mistrzowej. Zremisowanie z drużyną Drukarza jest tem sensacyjniejsze, gdyż Drukarz był na ostatniem miejscu w tabelce. Gra bardzo ciekawa i żywa. Ognisko nie wykorzystało szeregu sytuacyj pod bramką Drukarza. Ognisko grało w osłabionym składzie z rezerwowym bramkarzem. Bramki zdobyli *Godlewski, Janiowski*, dla Drukarza *Gładysz i Bartoszewicz*.

W drugim meczu *Makkabi* pokonało *ŻAKS. 2:0* (2:0). Bramki zdobyli *Antokolec I i Antokolec II*. Obecnie prowadzi w tabeli Wojskowy Klub Sportowy.

Białystok, 21 maja (Tel). Mecze piłkarskie: O mistrz. kl. A *Makkabi* (Grodno)—*Jagielonja* (Białystok) 1:0 (0:0). Sędzia p. Bartczak.

Wołkowysk—Białystok (Makkabi) *2:2* (1:1). — Mecz o wejście do kl. A. Sędzia p. Pomeranc.

Równe, 21 maja (tel.). Mecze piłki nożnej na Wołyniu: w *Równem* o mistrz. kl. A: *Pogoń* (Równe)—*Hakoah 3:1. W. K. S.* (Równe)—*P. K. S.* (Równe) 1:1.

W Kowlu: mistrz. kl. A: *P. K. S.* (Łuck)—*Hasmonea 5:0*.

W Krzemieńcu: *Krzemieniecki K. S.—Hasmonea 1:0*.

W Kostopolu: *Klub Sport. Strzelec* (Janowa Dolina)—*Trumpeldorja* (Kostopol) *3:1*.

W Łucku odbył się mecz towarzyski między *W. K. S.* (Łuck) i *Hasmonea* (Łuck) *1:5*.

Chrzanów, 21 maja (rd). *RKS Legja* (Kraków)—*Fablok* (Chrzanów) *1:0* (1:0). Przegrana Fabloku sprawiła bardzo przykry zawód zebranej na trybunach publiczności. Sędziował p. *Hetper*.

Przedmecz: *Fablok II—Azotania* (Jaworzno) *3:2*. Sędzia p. Liebling.

Rzeszów, 21 maja (Tel). Mistrz. kl. A.: *Resovia* (Rzeszów)—*Ognisko* (Jarosalw) *4:2* (1:2). — Bramki dla Resovji zdobyli Dross (2), Popczyk i Kluz, dla Ogniska Kubica z karnego i Tyszarski. Sędziował p. Pollersdorf (Przemyśl).

Tarnów, 21 maja (Tel). Mistrz. klasy B. *26 pp—Ż. M. S. 8:1* (3:0). Bramki strzelili Wagner (5), Wąs, Honnik i Aust, dla Ż. M. S. Teitelbaum. Sędziował p. Mikulski.

Samson—Sandecja (Nowy Sącz) *2:0* (0:0). Bramki dla Samsonu strzelili Degen i Sprung. Sędziował p. Gumplowicz z Krakowa.

Tarnowia—Jutrzenka 5:1 (4:1). O zwycięstwie Tarnowji zadecydował dobrze grający atak. Bramki strzelili Krawczyk (3) i Pirych (2). Dla Jutrzenki Haber. Sędziował p. Seidner z Krakowa. *Metal—Czarni* (Jasło) *4:0*. Sędziował p. Kulczyk.

Mistrz. klasy C. *Lechja—Siła* (Dąbrowa) *14:0*. Sędziował por. Płonka.

Stanisławów, 21 maja (tel.). Mistrz. kl. A: *Revera Biały Orzeł* (Lwów) *3:0* (2:0). — Sędzia p. Brach. Bramki zdobyli Junior, Sobolewski i Rudziak. — Mistrz. kl. B: *Stanisławowia—Prolom 2:0* (1:0). Sędzia dr. Widler. *Górka—WKS. 49 p. p.* (Kołomyja) *5:1.* Mistrz. kl. C: *„Raz Dwa Trzy"—Makkabi 7:1.*

Zawiercie, 21 maja (Tel.). Mistrz. kl. A: *Warta* (Zawiercie)—*Częstochoówka 3:2* (0:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Misko, Papieński i Szmeler, dla Częstochówki Pacholak, obie z karnego. Sędziował poprawnie kpt. *Wójcik*.

Częstochowa, 21 maja (Tel.). *Victoria—Skra 2:1* (1:0). Zażarta i brutalna gra obu drużyn. Kurek II. czołowy gracz Victorii został „sknockoutowany" przez Rubina ze Skry za strzelenie bramki. — Odzyskał on przytomność dopiero po 15 min. — Bramki dla Victorii zdobyli Kurek II i Gątkiewicz, dla Skry Harpieński. Sędziował b. słabo p. Horowitz. *Turyści—Myszków 6:1* (2:0). Myszków zdecydowanie grawituje do klasy B. Dla Turystów bramki zdobyli Jędrzejkiewicz (3), Jagórski, Mączyński i Kaczmarek, dla Myszkowa Chojnacki. Sędziował p. Waldmann.

Z dniem dzisiejszym zakończone zostały rozgrywki w pierwszej rundzie. Mistrzem wiosennym podokręgu Częstochowy została *Victoria*, mając 11 pkt., 2) Turyści 7 pkt, 3) Warta (Zawiercie) 6 pkt, 4) Częstochówka 5 pkt, 5) Brygada 5 pkt, 6) Skra 4 pkt, Myszków 0 pkt.

Sosnowiec, 21 maja (Tel.). Po ostatnich rozgrywkach o mistrz. klasy A. Zagłębia, w pierwszej grupie prowadzi *Sarmacja* z Będzina, w drugiej grupie — *Unja* (Sosnowiec).

Wyniki meczów niedzielnych: W Sosnowcu *Unja—C. K. S. 2:0* (0:0). Bramki dla Unji zdobyli Hansz i Sobieharda. Sędzia p. Ehrenreich. *Zagłębie--Policyjny 4:2* (3:1). Bramki strzelili Sablewski (2), Pękalski i Cabaj, dla Policyjnego bramkarz Konieczny (z karnego) i Luchter. Sędziował p. Chmiel. Rezerwy 3:0 dla Policyjnego.

W Grodźcu miał się odbyć mecz między drużynami Solvay—Makkabi (Sosnowiec). Z powodu nieprzybycia Makkabi Solvay uzyskał w. o. 3:0. W Będzinie: *Sarmacja—Hakoah 2:1.* Mistrz. klasy B: *Płomień—Czarni 2:2, Świt—Saturn 3:2.*

* * *

Anglja-Szwajcarja 4:0 (1:0)

Berno, 20 maja. (tel. wł.) Drugą i ostatnią grą zawodowej drużyny piłkarskiej Anglji był jej występ w *Bernie szwajcarskiem*, gdzie Anglicy rozegrali mecz z *reprezentacją Szwajcarji*. Mecz stanowił sensację dnia, to też 25 tysięcy osób zaległo trybuny stadjonu. Wspaniała pogoda towarzyszyła zawodom.

Drużyna angielska została nieco przestawiona po remisowym wyniku z Włochami, który Anglikom zbyt wielkiego zaszczytu nie przyniósł. Skład ataku angielskiego przedstawiał się nast.: *Richardson, Mills, Hunt, Baston i Brook*. Reszta drużyny bez zmian.

Początkowo przeważali Szwajcarzy, co wywołało łatwo zrozumiałą konsternację. Anglicy grali, jakgdyby zapeszeni i rozgrywają się bardzo powoli. W 13 minucie *Hunt* strzela bramkę, lecz sędzia *dr Bauwens nie uznaje jej*, gdyż była uzyskana przy pomocy ręki. Niebawem jednak w 21 minucie *Bastin* uzyskuje prawidłowo prowadzenie dla Anglików!

Po pauzie Anglicy zawładnęli zupełnie grą, a Szwajcarzy nie mogli wytrzymać szybkiego tempa, oddając inicjatywę zupełnie w ręce Anglików. W 25 min. *Bastin* strzela drugą bramkę, a w 30 i 32 min. *Richardson* ustala wynik dnia dwoma pięknemi bramkami. Szwajcarzy grali do końca bardzo ambitnie i grą swą zasłużyli conajmniej na wynik remisowy.

* * *

Wiedeń, 21 maja. (tel.) *F. C. Wien—Sportclub 0:0, Hakoah—Austria 4:1 (2:0), Vienna—WAC 5:1 (2:1), Wacker—FAC 3:1 (2:0), Rapid—BAC 3:0 (2:0).*

Budapeszt, 21 maja. (tel.) *Ferencvaros—III Ker 5:2 (2:0) Ujpesti—Nemzeti 7:1 (4:1), Budai FC—Bocskai 3:0 (2:0), Hungaria—Kispesti 3:1 (0:1).*

Cieplice, 21 maja. (tel.) *Teplitzer FC—FC Pilzno 4:0.*

Frankfurt, 21 maja. (tel.) *F. C. Eintracht—FC Hindenburg 12:2.*

Hamburg, 21 maja. (tel.) *Glasgow Rangers—Team Niemiec 3:1 (0:0).*

Le Havre, 2 maja. (tel.) *Reprezentacja południowych Niemiec—Reprezentacja Francji 5:3 (4:2).*

Lublana, 21 maja. (tel.) *Primorie—Hask 4:1 (1:1).*

Zagrzeb, 21 maja. (tel.) *Concordia—Jugoslavia 3:1 (0:1)*

Osiek, 21 maja. (tel.) *Vojvodina—Slovan 2:2 (1:1).*

Sarajewo, 21 maja. (tel.) *Slavia—Gradiansky 3:1 (1:0).*

Varzi bije Nuvolariego w Berlinie.

Berlin, 21 maja (tel.). W niedzielę odbyły się na torze Avusa międzynarodowe zawody samochodowe na przestrzeni 294.426 km. W kategorji powyżej 1.500 ccm. pierwsze miejsce zajął Włoch *Achilles Varzi* na Bugattim, osiągając czas 1:25.24.4 i szybkość przeciętną 206.9 km. Tuż za nim przybył hr. *Czajkowski* (Francja) na Bugattim. Czajkowski prowadził do ostatniej rundy. — Trzecie miejsce zajął *Nuvolari* (Włochy) na Alfa Romeo, po nim *Borzacchini* również na Alfa Romeo w czasie 1:30.55, potem Austrjak *Jellen* (Alfa Romeo), Niemiec *Brauchitsch* na Mercedes Benzu (1:39.42.6). Brauchitsch musiał podczas zawodów pięciokrotnie zmieniać opony. Zwycięzca osiągnął na ostatniem okrężeniu *rekord toru Avus*, wynoszący 221.72 km.

W kategorji do 1.500 ccm. na przestrzeni 196.561 km. zdobył pierwsze miejsce *Francuz Veyron* na Bugattim w czasie 1:04.54.8, z przeciętną szybkością 181.8 km. na godzinę. Podczas całych zawodów walczył o pierwszeństwo z Niemcem *Burggallerem* na Bugattim, który przybył tuż za nim przed Earlem Howe (Anglja) na Delage i Szwajcarem Rueschem na Alfa Romeo. Niemiec Macher na DKW. zajął dopiero siódme miejsce.

Henne ustanawia nowy rekord świata na motocyklu.

Berlin, 21 maja (Tel.). Znany motocyklista niemiecki *Henne* poprawił w sobotę na słynnym torze berlińskim „Avus" swój zeszłoroczny rekord światowy na maszynie 750 cm., przebywając trasę 5 km. *z przeciętną szybkością 230.282 m.* na godzinę. Dotychczasowy rekord wynosił 218.710 m.

Henne ustanowił również rekord światowy dla *motocykli z przyczepką*, osiągając szybkość 199.216 m na godzinę. Dotychczasowy jego rekord wynosił 187.910 m.

* * *

Budapeszt, 21 maja (Tel.). Podczas wyścigów motocyklowych na torze Tat pod Budapesztem w kategorji maszyn 175 ccm motocyklista niemiecki Winkler ustanowił na maszynie D. K. W. nowy rekord szybkości ze stojącego startu, osiągając 102.462 km, zaś na dystansie 1 mili angielskiej 116.034 km.

Giro D'Italia.

Piceno, 20 maja. (tel.) Dziesiąty etap wyścigu kolarskiego dookoła Włoch z *Chieti* przez Ascoli do *Piceno* na trasie 156.5 km. wygrał *Alfred Binda* w czasie 5:48.29. Dalsze miejsca zajęli: 2) Piemontesi, 3) Cornez, 4) Macchi, 5) Bertoni.

W klasyfikacji ogólnej nadal na czele pozostał *Binda*, powiększając dystans między nim a Demuyserem znowu o jedną minutę bonifikacji za pierwsze miejsce.

Riccione, 21 maja. (tel. wł.) Etap jedenasty Giro d'Italia był terenem zaciętej walki o prowadzenie. Po raz pierwszy wysunął się na czoło *Francuz*, a mianowicie *Cornez*, który w czasie 6:38.26 wygrał etap z *Piceno do Riccione* (208 km.), 2) Stoepel, 3) Bovet, 5) Alfred Binda.

W klasyfikacji prowadzi nadal *Binda, który ma już 5 minut awansu* przed następnym Demuyserem, a 12 przed trzecim Morettim i 13 przed czwartym Stoepelem.

Rzym, 21 maja. (tel.) W wyścigu kolarskim dookoła Włoch na dwunastym etapie *Rizziano—Bologna* (189.5 km.) przybyła do Bologni po 5 godzinach 40 min. zwarta grupa 51 zawodników, z których w końcowym spurcie wysunął się na czoło Olmo przed Bovetem i mistrzem świata Bindą, który w ogólnej punktacji prowadzi w dalszym ciągu.

* * *

Paryż, 21 maja (Tel). Zwycięzcą w wyścigu kolarskim Paryż—Rennes na dystansie 347 km. został Francuz *Les Greves* w czasie 10 godzin. Drugie i trzecie miejsce zajęli Belgijczycy *Schaepers* i *Tommis*.

Anglja bije Francję w tenisie.

Londyn, 21 maja (Tel). W niedzielę zakończył się tu międzypaństwowy mecz tenisowy Anglja—Francja, który zakończył się zwycięstwem Anglji w stosunku 13:5. Najciekawsze spotkania we finałach były: *Marcel Bernard—Hughes* 1:6, 9:7, 6:1, *Perry—Merlin 6:3, 6:4*. W grze podwójnej: *Perry i Hughes—Cochet i Merlin* 6:4, 6:4.

* * *

Praga, 21 maja (Tel. wł.) Dziś zakończył się tu turniej tenisowy o mistrzostwo Czechosłowacji. W grze pojedyńczej panów tytuł mistrza zdobył *Menzel*, pokonując w finale *Hechta* 6:3, 6:1, 6:2.

Wśród pań tytuł mistrzowski zdobyła pani *Deutsch*, zaś w grze mieszanej para *Ertl i Kukulievic*. Mistrzyniami w dublu pań zostały pp. *Koželuh i Froehlich*.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Wilna.

Wilno, 21 maja (N). Lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu wileńskiego zgromadziły na starcie wszystkich najlepszych zawodników wileńskich z Wieczorkiem, Wojtkiewiczem, Sidorowiczem na czele.

Uzyskano, jak na początek sezonu, wiele dobrych wyników. Przedstawiają się one następująco: Bieg 100 m panów: 1) *Wieczorek* (3 bat. sap.) 11.6, 2) Żyliński (Ognisko) 11.8. 60 m panie: 1) *Szmuklerowa* 9.2. Pchnięcie kulą panów: 1) *Zieniewicz* (3 bat. sap.) 13 m., nowy rekord okręgu, 2) Molicki (Sokół) 12.78 m, 3) Wojtkiewicz (Sokół) 12.77.5. Pchnięcie kulą pań: 1) *Szmuklewiczowa* 10.59 m. Skok wdal panów: 1) *Wojtkiewicz* (Sokół) 6.53 m, 2) Wieczorek 6.47; poza tem miał dwa skoki przekroczone 6.75, 3) Żyliński 6.35. Skok wdal z miejsca pań: *Szmuklewiczowa* 1.98 m. Bieg 400 panów: 1) *Żyliński* 54. Skok wdal z rozbiegiem pań: 1) *Agrestynowska* (Makkabi) 4.08 m.

Rzut dyskiem panów: 1) *Zieniewicz* (3 bat. sap.) 39.48 m, 2) Wieczorek 37.70 m. Rzut dyskiem pań: 1) *Szmuklewiczowa* 27.50 m. Bieg 1500 m panów: 1) *Sidorowicz* (Ognisko) 4.11.8, 2) Rudek (3 bat. sap.) 4:31.8. Trójskok panów: 1) *Wojtkiewicz* 12. 27 m, 2) Zieniewicz 11.98 m, 3) Wieczorek 11.65 m. Skok wzwyż panów wygrał *Wieczorek* 160 m przed Wojtkiewiczem i Molickim. Bieg 5 tys. m panów: 1) Żylewicz 17:08.8, 2) Samecki (Sokół) 17:17.8.

Bieg 110 płotki panów: 1) *Wieczorek* 16.2, najlepszy wynik dnia. 100 m panie: 1) *Szmuklewiczowa* 15 s. Bieg 800 m panów: 1) *Żylewicz* 2:05.7. Rzut oszczepem pań: 1) *Szmuklewiczowa* 25.45 m. 200 m panów:: 1) *Żyliński* 24.1, 2) Wieczorek 24.1. Rzut oszczepem panów: 1) *Zieniewicz* 53.71.5 m, 2) Wojtkiewicz 53.71 m, 3) Wieczorek 50.35 m. Bieg 800 m pań: 1) *Butrymówna* (Sokół) 2:50.4. Skok o tyczce panów: 1) *Wieczorek* 3.32 m, 2) Żyliński, 3) Wojtkiewicz 2.90 m. Bieg 10.000 panów: 1) *Żylewicz* 38.30.1.

Dzień PZLA w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 21 maja (tel.). Urządzane rokrocznie zawody lekkoatletyczne *na rzecz Polskiego Zw. lekkoatletycznego* zgromadziły na stadjonie miejskim znikomą ilość widzów. Słabo również był reprezentowany skład drużyn biorących udział w zawodach. To też wyniki, jakie padły, są naogół przeciętne, poza dwoma rekordami Pomorza.

Wyniki przedstawiają się nast.: bieg 60 m *Zimecki* (Sokół I) 7,8; bieg 300 m *Kruszona St.* (Sokół I) 39,2 (rekord Pomorza); sztafeta 10x100 *Sokół I.* 2,9 (rekord Pomorza, 2) Drużyna 61 p.; skok wdal *Zimecki* 5,81 m, 2) Kulecki; skok wwyż *Kulecki* (Sokół I) 1,62 m; trójskok *Zimecki* 11,72 m; kula *Majtkowski Roman* 11,06 m; rzut dyskiem *Majtkowski Roman* 34,25 m; rzut oszczepem *Skowroński* 35,89 m; rzut młotem *Więckowski* 38,18 m (zbliżony do rekordu polskiego, 2) Kęplikowski 35,58 m.

Cracovia zdobywa mistrzostwo Krakowa w siatkówce męskiej.

W sobotę i niedzielę rozegrane zostały ostatnie spotkania o mistrzostwo Krakowa w siatkówce męskiej, Cracovia zdobyła mistrzostwo *bez straty punktu*, bijąc w wysokim stosunku najgroźniejszych konkurentów: *Wawel* 2:0 (15:7, 15:4), *IMCE* 2:0 (15:7, 15:3), *AZS*. 2:0 (15:2, 15:4). Cracovia była o klasę lepszą od innych, a dowodem, że nie straciła nawet jednego seta w ciągu całych mistrzostw.

Na drugiem miejscu znalazły się aż trzy drużyny: *Wawel, IMCA, AZS*, które mają *po cztery* przegrane. *Skawinka* pokonała Wisłę, która spadnie prawdopodobnie do B klasy. Obie drużyny pokazały grę godną C klasowych drużyn.

Wyniki z soboty i niedzieli: *Wawel—AZS 0:2* (13:15, 6:15), *Cracovia—Wisła 2:0* (15:1, 15:0), *AZS—Skawinka 2:0* (15:5, 15:7), *Cracovia—Wawel 2:0* (15:7, 15:4), *IMCA—Wawel 2:1* (15:6, 14:16, 15:11), *Cracovia—AZS 2:0* (15:2, 15:4), *Skawinka—Wisła 2:0* (15:4, 15:3), *Cracovia—IMCA 2:0* (15:7, 15:3), *AZS—Wisła 2:0* (15:4, 15:6).

Propagandowe zawody w Katowicach.

Katowice, 21 maja. (tel.) Z okazji zakończenia Tygodnia lotniczego odbyła się na lotnisku w Katowicach wspaniała impreza propagandowa. Po raz pierwszy wystąpili na lotnisku *motocykliści*. oraz zespoły *gier sportowych*, poza tem odbył się bardzo ciekawy *konkurs modeli latawców*.

Po wspaniałych popisach lotniczych, dokonanych przez eskadrę 3 samolotów kpt. Bajana, którego zastępował por. Kosiński, rozpoczął się na lotnisku *bieg sztafetowy* na trasie 5.000 m.. do którego stanęło 5 drużyn śląskich. Każda sztafeta biegła naprzemian raz 1.000 i raz 500 metrów. Bieg wygrała zasłużenie *sztafeta Pogoni katowickiej* w czasie 15:27.08, 2) Stadjon (Król. Huta), 3) Związek Pracowników Umysłowych, 4) Pogoń II, 5) Sokół (Katowice).

Poza tem odbyły się propagandowe zawody *w grach sportowych*. W siatkówce zwyciężyła drużyna *Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych*, w hazenie drużyna *K. S. Pogoń* (Katowice), w koszykówce *Związek Pracowników Umysłowych*.

Rozegrano również po raz pierwszy w ramach święta lotniczego

wyścigi motocyklowe

na lotnisku, zorganizowane przez sekcję motocyklistów Kolejowego P. W. Katowice. Trasa długości 500 metrów prowadziła dokoła lotniska. Biegi odbyły się w trzech kategorjach, przyczem sensacją wyścigów była dwa biegi zawodników, startujących w maskach gazowych.

Wyniki: Kategorja 250 ccm., 4 okrążenia: 1) *Borys*, 2) Miszka; kategorja 350 ccm., 5 okrążeń: 1) *Vesely*, 2) Bański, 3) Berg. Kategorja 500 ccm.: 1) *Bański*, 2) Habryka, 3) Krzykała. Wyścigi w maskach gazowych: Kategorja 350 ccm.: 1) *Bański*, 2) Vesely, 3) Berg. Kategorja 500 ccm.: 1) *Krzykała*, 2) Kudra, 3) Gąszcz. W biegu „tatarskim" na zakończenie, podczas którego każdy zawodnik wyminięty musi się wycofać, zwyciężył *Krzykała*.

Konkurs modeli latawcowych, przeprowadzony w ramach tegoż święta, zgromadził około *120 modeli* z 60 uczestnikami. Pierwszą nagrode zdobył *W. Kotyczka* 312 pkt., drugą G. Krug 238 pkt., trzecią H. Krajsak 218 pkt. Najdłuższy lot latawców wynosił *119 metrów*, a najdłuższy czas trwania lotu *22 sekund*. Widzów na lotnisku zebrało się przeszło 30.000.

Sukces lekkoatletów Gedanji

Gdańsk. 21 maja (Tel.). W niedzielę odbył się w Gdańsku bieg sztafetowy przez miasto na dystansie 4.000 m. Startowały *wszystkie kluby gdańskie*, m. in. i polska *„Gedanja", która zajęła pierwsze miejsce*, zdobywając cenną plakietę.

Otwarcie sezonu torowego w Warszawie

Warszawa, 21 maja (Tel. wł.). W niedzielę na torze Dynasowskim odbyły się pierwsze w sezonie wyścigi torowe kolarskie i motocyklowe. Wyniki były nast.: Finał biegu otwarcia wygrywa *Klas* (200 m w 13.4 sek.) przed Janocińskim. Wyścig tandemów zakończył się zwycięstwem pary *Michalak—Targoński*.

Otwarcie wyścigów motocyklowych wygrał *Drewelisz*, uzyskując na dystansie 5 km czas 3:13, wyścig na 25 km wygrał *Mueller* w 40:25 przed Karlem. Kryterjum kolarskie lotności wygrał *Assad Bachador* w 13 sek.

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy à 80 mm. - 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. - Drobne za słowo 0·15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

ROK III. CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20 Nr. 21 (110).

RAZ DWA TRZY..

ILUSTROWANY KURJER SPORTOWY



SEZON WIOŚLARSKI OTWARTY!

Na całym świecie wioślarze przygotowują się pilnie do regat. Zdjęcie nasze przedstawia pierwszy wyjazd ósemki kalifornijskiej w Los Angeles.